

Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Posiedzenie Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków w RC odbędzie się w najbliższy czwartek, 27 kwietnia. Początek o godz. 16.30. Spotykamy się tradycyjnie w siedzibie Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie, ul. Komeńskiego 4. Prosimy o liczny udział.

Klasztor (nie) do sprzedania

PROBLEM: Sprzedać stary zabytkowy klasztor za symboliczną cenę czy patrzeć bezradnie, jak popada w ruinę? W środę radni Jabłonkowa starali się znaleźć odpowiedź na to pytanie. Po półtoragodzinnej burzliwej dyskusji większość opowiedziała się w końcu za sprzedażą. – Ta sprawa ciągnie się już zbyt długo. Musimy w końcu wiedzieć, czy mamy naszą przyszłość wiązać z Jabłonkowem czy z innym miejscem – nalegał Petr Hamrozi, prezes stowarzyszenia „I4U”, które w starym klasztorze prowadzi Światowe Muzeum Biblii.



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Stary klasztor potrzebuje remontu – przekonuje Petr Hamrozi.

REKLAMA

BOHEMIACOAL
s.r.o.

**Korzystne zakupy
w naszych oddziałach:**

CZEŚKI CIESZYN,

Rybářská 411
(STAVEBNINY U PŘEHRADY)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
 - Materiały budowlane, żwir, piasek, cement, zaprawy murarskie i in.
 - Brykiety drzewne i torfowe
 - Korzystny wynajem magazynów, warsztatów i biur
 - Ziarna i mieszanki paszowe
 - Narzędzia
 - Skup żelaza i metali kolorowych
- Tel. 733 125 276, 558 711 598
Po-Pt 7.00-16.00, So 7.00-11.00

TRZYNIEC, Frýdecká (AREÁL TRITREC)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
 - Żwir, piasek, cement, wapniak
 - Brykiety drzewne i torfowe
- Tel. 558 339 081, 731 118 505
1. 11. do 31. 5. Po-Pt 7.00-15.00
1. 6. do 31. 10. Po-Pt 7.00-16.00

OFERUJEMY KORZYSTNE CENY!

Chociaż większość radnych zagłosowała w środę za sprzedażą starego klasztoru, tak naprawdę wciąż jeszcze nie wiadomo, czy „I4U” – jako jedyny zainteresowany kupnem tego obiektu – otrzyma go na postawionych przez siebie warunkach. Za miesiąc temat bowiem powróci na sesję Rady Miasta. Wtedy to jabłonkowscy radni będą głosować nad ostateczną postacią umowy kupna sprzedaży.

W środę mogli zapoznać się z nią tylko w zarysie. To jednak wystarczyło, by rozpoczęła się długa wymiana zdań.

Punktem zapalnym okazała się głównie cena. Stowarzyszenie „I4U” zaproponowało bowiem miastu tylko symboliczną koronę za budynek i koronę za każdy metr kwadratowy gruntu.

BEATA SCHÖNWALD
Ciąg dalszy na str. 3

ZAPISANI 2017...

Na łamach „Głosu Ludu” kontynuujemy prezentację dzieci zapisanych na rok szkolny 2017/2018 do polskich podstawówek. Dziś dzieci, które 1 września rozpoczną naukę w podstawówce w Nawsiu.

Państwo Lisztwanowie z córką Anetą

Posyłamy naszą pierwszorodną córkę do tej właśnie szkoły, bo jest to moja Alma Mater, stąd pochodzę i staram się pielęgnować rodzinne tradycje. Jej młodsza siostra, Natalka, chodzi tu do przedszkola, a najmłodszy braciszek, Rodan, na pewno również tu trafi.



Irena Jaroš z córką Dorotą

Starsze rodzeństwo Dorotki uczęszcza do tej szkoły – Jakub do klasy piątej, a Zuzanka do trzeciej, więc naturalnie poszła w ich ślady. Jest to nasza rodzinna szkoła, gdyż sama się tutaj uczyłam, podobnie jak moja mama i babcia. Jesteśmy z tej placówki bardzo zadowoleni.



Daniela Rusnok z córką Szarlotką

Szarlotka ma już przetartą drogę do tej szkoły przez starszą siostrę, Aleksandrę, która chodzi do trzeciej klasy. Zdecydowaliśmy się na tą szkołę, gdyż tu mieszkamy, jest tu świetny kolektyw nauczycieli. Chodziłam co prawda do polskiej szkoły w Gródku, lecz mąż stąd pochodzi. I choć sam uczęszczał do czeskiej placówki, to jednak wolimy, by córka uczyła się w języku polskim.



Zdjęcia: NORBERT DABKOWSKI

(endy)

REKLAMA



ZAREZERWUJ BILET NA IMPREZĘ

W piątek 28 kwietnia o godz. 17 odbędzie się w OK „Strzelnica” w Cz. Cieszynie kolejna edycja talk show z ciekawymi osobistościami Zazolzie.

Bohaterami programu Izabeli Wątaskiej będą: Jan Czudek • Janina Raclavská • Renata Bilan • Rudolf Moliński

od godziny 16 będzie Artystycznie: kreskówki Bronisława Liberdy; Kulinarnie i Konkursowo, a od godz. 17 także Muzycznie: Daniel Rusnok, Dominik Poloček, Przemysław Orszulik; Młodzieżowo i Sportowo...

BILETY w cenie 100CZK/ 15PLN należy rezerwować do 27.4.: zaolzie.potraf@gmail.com lub 777 80 89 33. Osoby, które otrzymały zaproszenie drogą pocztową, proszone są o potwierdzenie swego udziału/„nieudziału”. Szczegółowe info na www.zaolziepotrafi.cz

GL-832

**WIOSENNE MENU
DETOKSYKACYJNE**
24.-28.4. 2017
www.vitalityslezsko.cz

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz



771212 422065

17047



GL-216

GL-237

DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ

22

kwietnia

Imieniny obchodzą: Kaja, Wanesa
Wschód słońca: 5.20
Zachód słońca: 19.48
Do końca roku: 253 dni

JUTRO

23

kwietnia

Imieniny obchodzą: Jerzy, Wojciech
Wschód słońca: 5.18
Zachód słońca: 19.49
Do końca roku: 252 dni

POJUTRZE

24

kwietnia

Imieniny obchodzą: Grzegorz, Horacy
Wschód słońca: 5.16
Zachód słońca: 19.51
Do końca roku: 251 dni

NASZ »GŁOS«



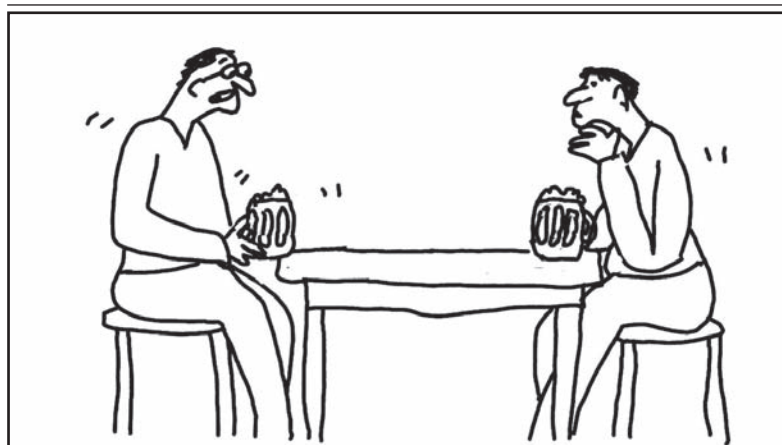
Beata Schönwald
 beata.schonwald@glosludu.cz

właścicielem tej „jabłonkowskiej dominanty”.

To prawda, że zadaniem miasta jest troska o majątek, a nie pozbywanie się go. To prawda, że stojący tuż koło kościoła, w samym centrum miasta, blisko 150-letni klasztor można uważać za rodzinne srebro, którego pod żadnym pozorem nie wystawia się na sprzedaż. Jednak prawdą jest też to, że miasto nie ma pieniędzy na inwestycje, których obiekt ten pilnie potrzebuje. A bez nich ów klejnot rodzinny wkrótce zamieni się w zwykłą ruinę, której nikt nie będzie chciał „nawet za darmo”, z której uciekną nie tylko szczury, ale również dotychczasowy najemca wyprowadzi z niej swoje cenne święte księgi.

Dlatego myślę, że nadszedł czas, by jabłonkowscy decydenci spojrzeli wreszcie prawdzie w oczy i pogodzili się z tym, że nie można się wspiąć na Mount Everest i się nie zmęczyć, że nie można zjeść ciastka i mieć ciastko.

LIBERDA NA WEEKEND



Od czasu, kiedy jestem członkiem PZKO i angażuję się w Kongresie Polaków, jestem ze sobą skłócony.

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

POGODA

GÓRY

sobota
niedziela

poniedziałek



dzień: 2 do 6 °C
 noc: 2 do 1 °C
 wiatr: 1-4 m/s



dzień: 5 do 9 °C
 noc: 3 do 1 °C
 wiatr: 1-3 m/s

DOŁY

sobota
niedziela

poniedziałek



dzień: 6 do 8 °C
 noc: 3 do 1 °C
 wiatr: 2-6 m/s



dzień: 6 do 10 °C
 noc: 5 do 1 °C
 wiatr: 1-2 m/s

(Nie)typowe święta:

Międzynarodowy Dzień Matki Ziemi; Dzień „Fasolkowych” Cukierków Jelly Bean

Przysłowia:

„Jak w kwietniu mróz, to na pagórku siana wóz”

„Za kwietniem ciepłym idzie maj chłodny”

(Nie)typowe święta:

Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich; Międzynarodowy Dzień Świadomości Fibrodysplazji Ossificans Progressiva (FOP)

Przysłowia:

„Gdy na Wojciecha rano plucha, do połowy lata będzie ziemia sucha”; „Gdy przed Wojciechem grzmi, długo jeszcze zima śni”

(Nie)typowe święta:

Międzynarodowy Dzień Solidarności Młodzieży; Światowy Dzień Zwierząt Laboratoryjnych

Przysłowia:

„Mokre dni kwietnia zazwyczaj wróżą, że w lecie będzie owoców dużo”; „Kwiecień daje zieleni trawce, gra pastuszek na igrawce”

Pod Równicą jak nad Bałtykiem

By przekonać się o dobrodziejstwach morskiej solanki, nie trzeba wcale jeździć nad Bałtyk.

Wystarczy wypad do niedalekiego Ustronia. Wczoraj w uzdrowisku oficjalnie oddano do użytku zmodernizowany kompleks basenów solankowych.

Z nowoczesnego obiektu skorzystają nie tylko kuracjusze, ale także mieszkańcy i turyści – wśród nich goście z Republiki Czeskiej.

Półroczna modernizacja basenów solankowych oraz remont dachu hali basenowej w budynku Uzdrowskiego Instytutu Zdrowia pochłonęły prawie 10 mln zł. Po zakończeniu intensywnych prac modernizacyjnych Uzdrowisko Ustroń szczyci się jednak jednym z najnowocześniejszych tego typu kompleksów w Polsce. – Wodę leczniczą potocznie zwaną solanką wydobywamy z głębokości 1700 metrów. 12-procentową solankę rozcieńczamy w stosunku jeden do trzech a po wykorzystaniu zatłaczamy z powrotem w górotwór – mówi Jan Waligóra, który nadzoruje proces jej wydobycia.

Ustrońska solanka chlorkowo-so-

dowo-wapniowa to obok borowiny jeden ze znaków rozpoznawczych tamtejszego uzdrowiska. Zawiera wysokie stężenie chlorku sodu, wapnia, żelaza, jodu i fluoru. – Zawiera też sporo kwasu metaborowego, kwasu meta krzemowego oraz magnezu inne cenne pierwiastki – tłumaczy Waligóra.

Pierwszych odwiertów dokonano na ustroniskim Zawodziu jeszcze w latach 70. XX wieku. – Pokazały one, że pod miastem płynie prehistoryczne morze. – Ciągnie się ono od Brna aż po Dębinki pod Krakowem i na tym dużym obszarze właściwie tylko my pozyskujemy tę wodę – mówi Waligóra.

– Ustrońska solanka zaliczana jest do wód o działaniu terapeutycznym. Udowodniono, że ma właściwości lecznicze – stwierdza Ewa Rybicka, kierowniczka Uzdrowskiego In-

stytutu Zdrowia. – Stosujemy ją w leczeniu chorób reumatologicznych, neurologicznych czy schorzeń ginekologicznych. Pomaga w chorobach przemiany materii, układu naczyniowego, ma też cudowny wpływ na cierpiących na nerwice i zaburzenia snu – dodaje.

Baseny solankowe w Uzdrowskim Instytucie Zdrowia są także podstawą zabiegów z kinezyterapii, a dzięki inwestycji goście skorzystają z dodatkowych atrakcji – kąpieli wirowych i perełkowych oraz hydromasaży.

– Około 30 procent naszych gości to klienci komercyjni. Obok Polaków znaczące grupy tworzą Niemcy, Czesi, Słowacy oraz goście z krajów skandynawskich – stwierdza prezes Przedsiębiorstwa Uzdrowskiego „Ustroń”, Bartosz Sadowski.

(wik)

Kup ciuch i pomóż

Możliwość uzupełnienia swojej garderoby i pomoc dzieciom niepełnosprawnym – te dwie rzeczy mogą iść w parze. Wystarczy odwiedzić Charytatywny Bazar Odzieży Damskiej w Trzynie i wybrać odpowiedni dla siebie ciuch, a resztę zostawić organizatorom.

– Odzież, która zostanie wystawiona na sprzedaż, kobiety przynosiły już wcześniej. W ten sposób ze-

brałyśmy prawie 2500 sztuk różnych części garderoby, będzie więc z czego wybierać. Część dochodu z każdego sprzedanego ciucha zostanie przekazana na rzecz stowarzyszenia „Nigdy nie jesteś sam”, które pomaga dzieciom niepełnosprawnym na terenie trzynieckiego regionu – wyjaśnia Renata Czader, jedna z mam, stojąca na czele stowarzyszenia. Jak dodaje, niesprzedane rzeczy też mogą po-

móc. Zależy od ich właścicieli, czy zabiorą je z powrotem do domu, czy zostawią organizatorom, by przekazali je na inny cel dobroczynny.

Bazar charytatywny, którego pomysłodawczynią jest Jana Olszarowa z Rzeki, oferuje nie tylko ciuchy, torby, obuwie i biżuterię, ale też inne atrakcje dla pań, jak np. codziennie „kawę dla zmęczonych” czy w środę mini salon kosmetyczny. Bazar będzie czynny we wtorek w godz. 14.00-19.00, środę 10.00-19.00 i czwartek 9.00-13.00 w trzynieckim barze „Flamingo” na 2. piętrze.

(sch)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

Utrudnienia dla pieszych i rowerzystów spowodowane budową nowej kładki na Łucynie dobiegły końca. W tych dniach betonowa kładka, która jest mocniejsza i wyższa od pierwotnej, zniszczonej przez erozję, zostanie wreszcie oddana do użytku. W przyszłości stanie się ona również częścią składową prowadzącej tędy ścieżki rowerowej łączącej Hawierzów z Zaporą Żermanicką.

(sch)

Trzynec jest jedynym miastem w województwie morawsko-śląskim, które uplasowało się w pierwszej dziesiątce czeskich miast najbardziej przyjaznych biznesowi. W rankingu magazynu gospodarczego „Ekonom” Trzynec zajął szóste miejsce. W hutniczym mieście od ub. roku znacząco wzrosła liczba podmiotów ekonomicznych, wpływ na wysoką pozycję w rankingu miała także m.in. wysoka liczba firm zatrudniających powyżej 50 pracowników. Analiza środowiska biznesowego w czeskich miastach przeprowadzana jest co roku.

(dc)

Na Rynku w Czeskim Cieszynie świętowano wczoraj Juwenalia (Majáles). W młodzieżowej imprezie wzięły udział wszystkie szkoły średnie w mieście. Na scenie nie zabrakło rockowej grupy Amplic Fire z Przemkiem Orszulikiem za mikrofonem.

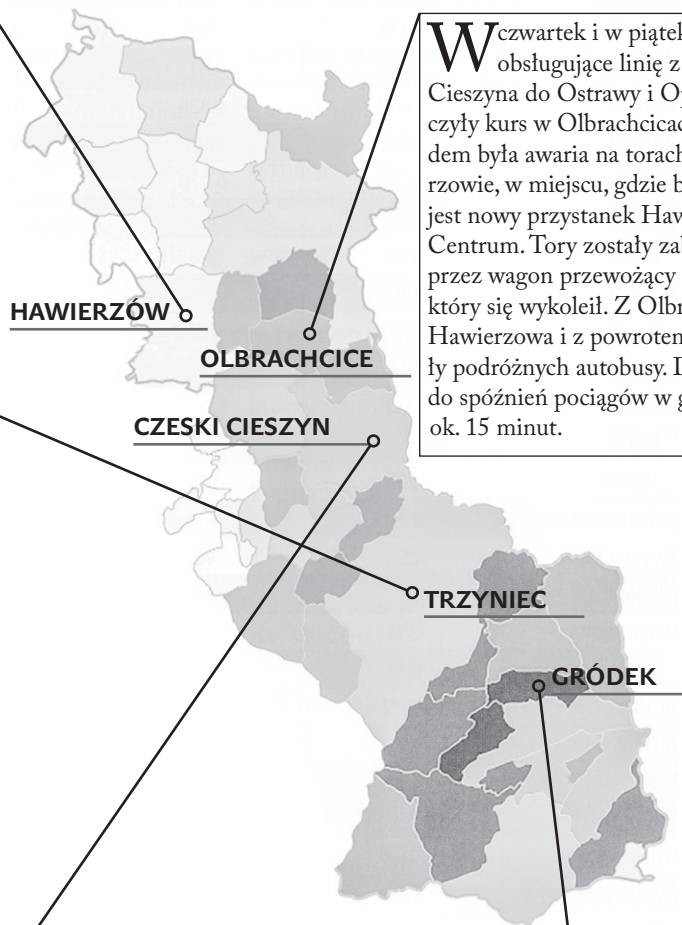
(jb)

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI



W czwartek i w piątek pociągi obsługujące linię z Czeskiego Cieszyna do Ostrawy i Opawy kończyły kurs w Olbrachcicach. Powodem była awaria na torach w Hawierzowie, w miejscu, gdzie budowany jest nowy przystanek Hawierzów-Centrum. Tory zostały zablokowane przez wagon przewożący koparkę, który się wykołoił. Z Olbrachcic do Hawierzowa i z powrotem przewożili podróżnych autobusy. Dochodziło do spóźnień pociągów w granicach ok. 15 minut.

(dc)



Dziś odbywa się w Gródku tradycyjna impreza sportowa „Bieg przez Gródek”. Start znajduje się przy Domu PZKO. Uczestnicy rywalizują aż w 23 kategoriach. W ub. roku padł rekord, do mety dotarło 487 zawodników.

(dc)

Nauczyciele emerycy wybierali

Klub Nauczycieli Emerytów działający przy Towarzystwie Nauczycieli Polskich w Czeskim Cieszynie ma nowy zarząd. Władze organizacji zostały wybrane podczas czwartkowego „Spotkania wiosennego” w Ośrodku Kultury „Strzelnica”.

„Gwiazdą” „Spotkania wiosennego” była jabłonkowska kapela „Rozmarynek”, która zaprezentowała zebrany wiązankę ludowych pieśni. W tym roku spotkanie miało jednak nie tylko charakter towarzyski, ale było zarazem zebraniem sprawozdawczo-wyborczym. W jego trakcie zebrani przyjęli sprawozdanie z działalności Klubu Nauczycieli Emerytów w 2016 r., a także wybrali nowe władze. Wcześniej jednak ustępującemu zarządowi pogratulowali przybyli goście. W imieniu Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w RC życzenia złożyła jego szefowa, Marta Kmet'. Pozdrowienia od Zarządu Głównego PZKO przekazała Anna Piskiewicz. Zebrany gratulował też konsul generalny RP w Ostrawie Janusz Bilski. – Jesteście nauczycielami, którzy przez całe życie przekazywali swą wiedzę kolejnym pokoleniom Polaków na Zaozlu. Dzięki waszej pracy polska mniejszość może więc w tak wspaniały sposób funkcjonować. Życzę wam bardzo dużo zdrowia oraz jak najwięcej radości i satysfakcji z tego, co robicie na waszych emeryturach. A nadal przecież aktywnie krzewicie naszą tradycję i historię. Bardzo wam za to dziękuję. Wszystkiego najlepszego – mówił Bilski.

Z kolei Małgorzata Rakowska, która gratulowała zebrany w imieniu Kongresu Polaków w RC, przypomniała, że całe jej pokolenie po-



„Spotkanie wiosenne” odbyło się pod dachem Ośrodka Kultury „Strzelnica”. Cieszyło się dużym zainteresowaniem.

święciło życie na pracę, która miała wynieść polskie szkolnictwo jak najwyżej. – Nie patrzyliśmy ani na czas ani na pieniądze, byliśmy bowiem przekonani, że powinniśmy być najlepsi. Zawsze chcieliśmy wypaść jak najlepiej i za to wam dziękuję – mówiła Rakowska, która przypominała,

że w 1990 roku była jedną z osób, które zakładały TNP. – To był dobry okres w moim życiu. Uważam też, że uchroniliśmy wówczas polskie szkolnictwo – przekonywała, dając za przykład Litwę, gdzie bardzo niski odsetek Polaków posiada dziś wyższe wykształcenie. – Do tego szkol-

nictwo polskie jest tam bardzo źle traktowane. To pokazuje, jak dobrze się stało, że nasi nauczyciele wzięli szkolnictwo polskie w Republice Czeskiej we własne ręce. Na Litwie nic takiego się wydarzyło i tam mają kłopot do dziś – przekonywała Rakowska.

W dalszej części sprawozdanie z działalności Klubu Nauczycieli Emerytów złożyła prezes Magda Schwarz. W 2016 roku KNE liczył około 130 członków. Warto dodać, że większość stanowiły panie, panów było tylko 13. Zarząd KNE spotykał się w siedzibie Kongresu Polaków, ale zorganizował też dwa spotkania wyjazdowe. Jedno w szkole w Gnojniku, drugie w wakacje w Tyrze. W 2016 odbyły się ponadto dwie wycieczki autokarowe, czerwcową w okolice Frydka oraz wrześniową do Wisły.

– Wielu członków nie ma już jednak siły, by uczestniczyć w naszych wycieczkach i spotkaniach. Mimo to pamiętamy o nich i staramy się utrzymywać z nimi kontakt, między innymi odwiedzając w domach – mówiła Schwarz, zebrani zaś uczcili minutą ciszy tych członków KNE, którzy w 2016 r. zmarli.

W dyskusji zebrani zastanawiali się, jak przyciągać w szeregi KNE nowych członków. Na koniec zaś zatwierdzili plan pracy na 2017 r. oraz wybrali osoby, które na spotkaniu 4 maja utworzą nowy zarząd. I tak do władz KNE zostali wybrani: Marta Mattes, Tadeusz Szkucik, Irena Duda, Halina Niedoba, Marta Roszka, Janina Procter, Magda Schwarz, Marta Peřat, Janina Wałach, Danuta Śmiłowska, Halina Pawera oraz Irena Walczysko.

(wik)

Klasztor (nie) do sprzedania

Dokończenie ze str. 1

W rezultacie miasto otrzymałoby za całość niewiele ponad 2 tys. koron, gdy tymczasem zgodnie z opinią rzeczoznawcy z listopada 2015 roku cena nieruchomości kształtuje się na poziomie niespełna 3,5 mln koron. Sęk w tym, że oprócz dotychczasowego najemcy klasztoru, którym jest właśnie „I4U”, nikt inny nie zgłosił konkurencyjnej oferty.

Gdyby miastu udało się zdobyć pieniądze na remont klasztoru popadającego w ruinę, nie byłoby tematu. Próby sięgnięcia po środki dotacyjne spełzły jednak na niczym. To spowodowało, że władze miasta zaczęły szukać innych rozwiązań, takich jak sprzedaż. – Jako dobrzy gospodarze miasta widzimy problem w oferowanej nam cenie. Choć tak naprawdę my sprzedajemy ten obiekt niejako na kredyt, który stowarzyszenie, inwestując w remont klasztoru, stopniowo spłaci – wyjaśniał zastępca burmistrza Jabłonkowa, Stanisław Jakus. Jak zaznaczył, umowa zakłada m.in. kompletne wyremontowanie zabytku w ciągu 15 lat oraz gwarantuje miastu prawo pierwokupu.

Według burmistrza Jabłonkowa, Jiřego Hamroziego, pochodzący z 2. połowy XIX wieku stary klasztor wymaga inwestycji w wys. ok. 60 mln koron. Jeżeli zaś miasto nie będzie dbać o jego utrzymanie, Urząd Ochrony Zabytków nałoży na niego sankcje karne. Tymczasem szef stowarzyszenia „I4U” uważa, że jest w stanie stopniowo zdobyć potrzebne środki. Na sam klasztor, który jest w opłakanym stanie, nie zamierza jednak wydawać pieniędzy. – Z uwagi na stan techniczny klasztoru inna

cena niż symboliczna byłaby dla nas ekonomicznym samobójstwem. Już na samym początku mielibyśmy związane ręce, a my musimy w trybie pilnym zająć się dachem, osuszyć mokre mury i zabezpieczyć budynek przed wilgocią. Projekt, jakim jest Światowe Muzeum Biblii, nigdy na siebie nie zarobi i to trzeba mieć na uwadze – przekonywał Petr Hamrozi. Jak przyznał później w rozmowie z „Głosem Ludu”, pieniądze będzie zdobywać głównie z prywatnych źródeł, ale myśli też o zaciągnięciu kredytu. – Mam konkretne sygnały, że moglibyśmy uzyskać wsparcie m.in. z Niemiec, Austrii czy Stanów Zjednoczonych. Teraz jednak pozostaje doprowadzenie do szczęśliwego końca stosunków własnościowych. Już półtora roku depczemy w miejscu i nasi partnerzy zaczynają na nas naciskać, by raz na zawsze te sprawy rozwiązać – podkreślił prezes „I4U”.

W środę sprawa sprzedaży klasztoru ruszyła wprawdzie z miejsca, panujące na sali nastroje nie dawały jednak żadnych gwarancji, że na kolejnej sesji większość radnych zaakceptuje proponowaną przez „I4U” symboliczną cenę kupna zabytkowego obiektu.

– Zależy mi, żeby Muzeum Biblii zostało w Jabłonkowie, ale nie za każdą cenę. Mam konkretne oferty z Terezina, gdzie stoją puste, wyremontowane zabytkowe obiekty, ale też z Pragi i Ostrawy. Najważniejsze, by radni podjęli wreszcie ostateczną decyzję, bo każda zwłoka jest na naszą niekorzyść – podsumował Petr Hamrozi.

BEATA SCHÖNWALD

Wysiedlony opiekun chorych

Caritas Diecezji Ostrawsko-Opawskiej ma jednego ze swoich patronów w Polsce. W niedzielę odbędzie się pielgrzymka Caritasu do Branic, małej polskiej miejscowości leżącej w powiecie głubczyckim, sąsiadującej z czeskim Karniowem. W tamtejszej bazylice pw. Świętej Rodziny prezydent diecezjalnego Caritasu, ks. Jan Larisch, odprawi mszę świętą. Okazją jest 150-lecie urodzin i 70-lecie śmierci biskupa Józefa Marcina Nathana, założyciela i budowniczego branickiego Miasteczka Miłosierdzia – unikalnego kompleksu szpitalnego dla psychicznie chorych.

Bp Nathan (1867-1947) pochodził z regionu huczyńskiego (dziś Czechy), natomiast dzieło jego życia powstało na terenach, które po II wojnie światowej przypadły Polsce. Jeżeli dodamy, że jego korzenie były niemieckie, łatwo się domyślić, że życiowe losy duchownego, biorąc pod uwagę okres, w którym żył, nie należały do łatwych.

Ks. Nathan był przed wojną duszpasterzem diecezji wrocławskiej, w czasie wojny został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji ołomunieckiej. W Branicach, gdzie był księdzem od 1892 roku, wybudował zakład opiekuńczo-leczniczy dla psychicznie chorych. Był to duży i na te czasy nowoczesny kompleks z parkiem i kortami tenisowymi, odbywały się tam przedstawienia teatralne i koncerty orkiestry, którą tworzyli chorzy. W centrum Miasteczka przeniesiono bazylikę. Podczas II wojny światowej Branice były bombard-



Jeden z pawilonów kompleksu założonego przez biskupa Nathana.

wane. Biskupowi udało się ewakuować setki pacjentów w bezpieczne miejsce. Po wojnie, w 1946 roku, jako osoba niemieckiego pochodzenia (choć przekonywał, że czuje się Morawianinem) dostał od nowych władz polskich nakaz opuszczenia Polski. Został wysiedlony do Niemiec. Ostatecznie mocno schoro-

wanego, blisko 80-letniego księdza, wywieziono do Opawy. Tam zmarł w Domu Sióstr Miłości Bożej.

W listopadzie 2014 roku ciało biskupa zostało przeniesione do Branic. Do jego grobu pielgrzymują zarówno pracownicy czeskiego, jak i polskiego Caritasu.

(dc)

POP ART

214

Powrót zimy można sobie umilić gorącą herbatą albo też lekturą najnowszego Pop Artu. Do przeczytania m.in. recenzja nowego albumu brytyjskiej grupy Deep Purple, a także wrażenia po obejrzeniu szóstego sezonu kultowego serialu „Homeland”.

MUZYCZNA RECENZJA

DEEP PURPLE »Infinite« (2017)



Pięćdziesiąt lat w peletonie hard rocka zobowiązuje. Brytyjska formacja Deep Purple w zeszłym roku ogłosiła wprawdzie pożegnalną trasę koncertową, ale coś mi mówi, że sukces najnowszego albumu „Infinite” spowoduje Iana Gillana i spółkę do zmiany decyzji. „Infinite” jest jubileuszową, dwudziestą w dyskografii grupy płytą studyjną. Poziomem dorównuje najwybitniejszym wydawnictwom w historii zespołu. Na pewno to najlepszy album od czasów „Perfect Strangers”, a to już kawał historii – dokładnie 31 lat.

Już na sam widok okładki „Infinite” robi się miło. Logo grupy wykute w mroźnym oceanie przez lodołamacz, stylizowane na znak nieskończoności. Dla mnie to jedna z najefektowniejszych okładek w historii rocka. W czasach plików MP3 taki chwyt ma szczególne znaczenie, bo pokazuje, że album muzyczny może być prawdziwym dziełem, a nie tylko bezdusznym sygnałem cyfrowym. Na półki sklepowe oprócz klasycznej płyty CD trafiła też edycja winylowa i podejrzewam, że ortodoksyjni fani Deep Purple sięgną właśnie po czarny krążek. Pamiętam, jak będąc dwunastolatkiem z wypiekami na twarzy słuchałem na gramofonie marki Tesla zakupionej przez mojego wujka płyty „Perfect Strangers”. To była miłość od pierwszego przesłuchania. W przypadku „Infinite” jest podobnie.



Deep Purple wrócili z dalekiej podróży, w trakcie której podkradali własne pomysły, już na poprzednim wydawnictwie – „Now What?” z 2013 roku. Ten album też pojawił się na łamach Pop Artu i został przeze mnie bardzo pozytywnie potraktowany. Nie przypuszczałem jednak, że cztery lata później z Deep Purple wyląduję na hardrockowym Olimpie. Antyczni bogowie są niezwykle przychylni nie tylko dla Iana Gillana, będącego na „Infinite” w rewelacyjnej formie. Kawał dobrej roboty odważył klawiszowiec Don Airey, który w 2003 roku zmienił w zespole zmarłego Jona Lorda. Airey dojrzał w Deep Purple stopniowo, sprawdzał, na ile koledzy z zespołu są przygotowani przyjąć jego pomysły. Po kiepskich płytach „Bananas” (2003) i „Rapture Of The Deep” (2005) wreszcie przyszła pora, żeby pokazać pazury. Przedostatni album „Now What?” brzmiał świeżo właśnie za sprawą progresywnego gry Dona Airey’ego, znacznie różniący się od klasycznych zagrywek Jona Lorda. Na najnowszym albumie klawiszowe rządzą jeszcze mocniej, momentami przywołując wspomnienia najlepszych czasów innej ulubionej przeze mnie grupy Porcupine Tree.

Otwierający nowy album utwór „Time For Bedlam” to prawdziwe wejście smoka. Słyszemy soczysty hard rock, w którym sekcja rytmiczna podpira ryczącego Iana Gillana, który jest naprawdę w świetnej formie. Bez większych problemów broni się łatwo wpadający w ucho, fajny refren, od razu otrzymujemy też potężną serię z gitary Steve’a Morse’a. W miarę szybko, ale zarazem nastrojowo robi się w ukrytym pod numerem 3 „All I Got Is You”. O miłości wcale bowiem nie trzeba śpiewać smętnie, wystarczy znaleźć receptę na dobrą piosenkę. Dynamiczne kawałki „One Night In Vegas” i „Get Me Outta Here” są jak przedskoczki w Pucharze Świata. Mistrz pojawia się na belce w szóstym numerze – fantastycznym art rockowym „The Surprising”. Klawiszowiec Don Airey dyryguje w nim resztą załogi, słysząc

echa Yes, a nawet King Crimson. Po zespole, który dał światu taką perelkę, jak „Child In Time” – piękny, nastrojowy utwór z legendarnego albumu „In Rock” (1970) – można się było zresztą tego spodziewać (szkoda tylko, że musieliśmy czekać tak długo).

W art rockowej stylistyce utrzymana jest też przedostatnia na płycie prawie sześciominutowa kompozycja „Birds Of Prey”, z piękną gitarową solówką Steve’a Morse’a na zakończenie. Ten utwór pierwotnie miał posłużyć za finał całego albumu, ale Gillanowi objawił się w pewną letnią noc duch Jima Morrisona, który – aczkolwiek brzmi to absurdalnie – nawet po śmierci zarabia na życie. W finale „Infinite” otrzymujemy więc nikomu niepotrzebną przeróbkę bluesa z teczki The Doors, „Roadhouse Blues”.

SZKLANA RECENZJA

HOMELAND (sezon 6)

Amerykańska stacja Showtime nie przestaje pozytywnie zaskakiwać. Ich flagowy serial „Homeland” właśnie dobiegł do finału szóstego (znakomitego) sezonu, w planach jest siódmy, a z mojej strony krzyczę: Tak! Niech ten projekt nigdy się nie skończy!

W trakcie sześciu sezonów twórcy serialu udowodnili, że nawet w tematyce szpiegowskiej z wątkami thrilleru i obyczajówki można trzymać równy poziom, ba – nawet przeszkodzić ustawioną wysoko poprzeczkę, tak jak udało się to scenarzystom ostatniej serii. Pierwszoplanową postacią szóstego sezonu wciąż jest Carrie Mathison (świetna kreacja Claire Danes), która po powrocie z Berlina próbuje uregulować swoje życie prywatne, głównie relacje z córeczką. Po odejściu z CIA nastawia się na pracę w organizacji non-profit zajmującej się darmowymi poradami dla imigrantów, zwłaszcza z krajów Bliskiego Wschodu. Wydarzenia, które obudzą Nowy Jork z siłą porównywalną do 11 września 2001 roku, zmuszą hiperak-

tywną Carrie do działania. Tym razem twórcy serialu skupili się nie na arabskim terroryzmie, a ultraprawicowej, tajnej organizacji działającej w samym sercu Stanów Zjednoczonych. Więcej szczegółów z fabuły nie będę zdradzał, bo jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to szósty sezon ruszy jeszcze w tym roku w publicznej Czeskiej Telewizji (polscy widzowie mają okazję oglądać serial, tyle że na płatnej platformie).

Ostatnia odsłona serialu pozwoliła w pełni zaistnieć Rupertowi Friendowi, którego kreacja niepełnosprawnego agenta Petera Quinna robi piorunujące wrażenie. „Homeland 6” to również aktorskie spełnienie marzeń dla Elizabeth Marvel, która wcieliła się w rolę nowej prezydent Stanów Zjednoczonych, Elizabeth Keane. Wszystko wskazuje na to, że aktorka ma obsesję na punkcie Białego Domu, bo w roli kontrkandydatki w wyborach prezydenckich pojawiła się również w innym kultowym serialu – „House of Cards”. Tym razem jednak poszła na całość, z korzyścią dla widzów, a także akcji serialu „Homeland”. Zaskakujący finał dwunastego odcinka daje gwarancję, że z nową prezydent USA spotkamy się również w siódmej serii serialu. Ta mieszanka „political-fiction”, szpiegowskiego thrilleru i melodramatu wywołuje ciarki na plecach. „Homeland” jest serialem zarówno dla cyników, jak też osób empatycznych, które o lepszy świat walczą z perspektywy domowego tapczana.



CO SZEPTANE



Zdjęcia: ARC

NOWY ALBUM TOMASZA STAŃKI. Na rynku wydawniczym ukazała się właśnie nowa płyta Tomasza Stańki – „December Avenue”. Dla Tomasz Stańko New York Quartet to kolejny piękny rozdział w dyskografii, nowe, nie-

ortodoksyjne podejście do jazzu. Stańko burzy tym razem utarte schematy wspólnie z nowym basistą kwartetu, Reubenem Rogersem oraz „starymi znajomymi” z poprzednich wcieleń – pianistą Davidem Virellem i perkusistą Geraldem Cleaverem. Znakiem rozpoznawczym albumu jest chropowate brzmienie trąbki, z której Tomasz Stańko potrafi wydobyć cudowne dźwięki. Album został ponownie nagrany dla wybitnej jazzowej wytwórni ECM, z którą Stańko współpracuje od wielu lat.

QUEEN W ŁODZI I PRADZE. Fani zespołu Queen odliczają miesiące do europejskiej trasy koncertowej legendarnej brytyjskiej grupy. Wprawdzie dla niektórych Queen bez Freddiego Mercury’ego to typowe odcinanie kuponów od sławy, ale dla większości to wciąż

fajna okazja, żeby posłuchać na żywo starych przebojów z repertuaru „królowej pop rocka”. Za mikrofonem stanie ponownie Adam Lambert. W Europie Środkowej muzycy wystąpią m.in. w Łodzi. Koncert w Atlas Arenie zaplanowano na 6 listopada. Pięć dni wcześniej Queen zagrają w praskiej O₂ Arenie.

BIEBER PO HISZPAŃSKU. Justin Bieber nie potrzebuje Google Translatora, żeby zaistnieć na latynoskim podwórku muzycznym. Utalentowany chłopak, którego uwielbienie na naszych łamach nie zna granic, po raz pierwszy w swojej karierze zaśpiewał po hiszpańsku. Bieber pojawił się w nowym nagraniu portorykańskiego gwiazdora, Luisa Fonsiego. Chodzi o remiks piosenki „Despacito”, którą Luis Fonsi nagrał z Daddy Yankee. Bieber podobno

nauczył się hiszpańskich słów w ciągu godziny i nie wykluczył, że następnym wyzwaniem będzie utwór w języku polskim. Stawiam na duet z Dodą albo Ryszardem Rynkowskim.

NIE ŻYJE ALLAN HOLDSWORTH. Świat jazzowy stracił wybitnego gitarzystę. W wieku 70 lat zmarł w ubiegłą niedzielę Allan Holdsworth. Przyczyna śmierci artysty nie jest znana. Holdsworth karierę rozpoczął w latach 70. ubiegłego wieku, współpracował z wieloma cenionymi zespołami, m.in. YES i Soft Machine. Wywarł też znaczny wpływ na generację tworzącą rocka progresywnego. Był gitarowym guru dla Stevena Wilsona, Steve’a Lukathera, Joe Satrianiego czy Alexa Lifesona.

Rubrykę przygotował: **JANUSZ BITTMAR**

GŁOSIK

Przed szkolaki nie boją się wierszy

W Domu Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie odbył się w środę kolejny Przegląd Recytacji Przedszkoli. Wierszyki recytowało 44 dzieci z 22 polskich przedszkoli na Zaolziu. Ze sceny płynęły słowa zarówno najpopularniejszych wierszy, jak i mniej znanych polskich poetów dla dzieci.



Fot. DANUTA CHLUP

Występy małych recytatorów zapowiadała aktorka Ewa Kus ze swoją lalką.

Dzieci chętnie zdradziły nam, jakich wierszy nauczyły się na przegląd. Artur Żyła z Suchej Górnjej recytował wiersz o koniku, który ciągnął wóz. Przyznał, że bardzo szybko, w dwa dni, nauczył się go na pamięć. Jego kolega Kuba Mrózek opowiadał historię króliczka, którego bolał ząbek i dlatego musiał iść do dentysty. Dzieci z Nawsia, chłopak i dziewczynka, świetnie uzupełniali się swoimi wierszami. Marek Rusnok recytował „Jak to dobrze być chłopakiem”, Dorotka Jaroś „Jak to dobrze być dziewczynką”. Z kolei reprezentanci przedszkola w Łomnej Dolnej, Marian Kawulok i Klaudia Podeśwa, wyszli na scenę ze wspólnym wierszem – „Nie obejdzie się bez misia” Marii Czerkawskiej.

Helenka Hóta z Milikowa ma imię i nazwisko rozpoczynające się od literki „H”. Żeby było śmieszniej, także wierszyki na przegląd wybrała z tą literką – recytowała utwór „Hus-tawka” Agnieszki Frączek. – Helenka bardzo lubi wiersze, a naszą ulubioną książeczką są wiersze Agnieszki Frączek. W domu czytamy wierszyki o każdej literce – powiedziała nam mamusia 5-latk. Helenka oraz jej koleżanka Katarzynka Sikora były dobrze przygotowane do przeglądu, a jednak przyznały się, że mają tremę. Ale to normalna sprawa przed tak ważnym występem, prawda?

– Dla przedszkolaków recytowanie wierszy w takiej dużej sali, w obecności innych przedszkoli, to nie lada gratka. Choć z drugiej strony nasze dzieci są przyzwyczajone do występów, ponieważ w naszych przedszkolach odbywa się dużo imprez – powiedziała nam Maria Przywara, która była główną organizatorką przeglądu odbywającego się dzięki Zarządowi Głównemu Macierzy Szkolnej w RC.

Występy dzieci zapowiadała aktorka Ewa Kus ze Sceny Lalek „Bajka” Teatru Cieszyńskiego, a właściwie trochę zwariowana i pomyłona, za to gorąco okłaskująca dziecięce popisy lalka. Każdy uczestnik otrzymał dyplom i książeczkę. (dc)

GŁOSIK I LUDMIŁKA

SPOSÓB NA ŚMIECI

Czy wiecie, że dzisiaj obchodzimy Dzień Ziemi? Nasze redakcyjne skrzaty dobrze o tym pamiętają. Przez kilka dni głowiły się nad tym, jak pomóc naszej planecie. – Może weźmiemy małe grabki i pójdziemy pograbzić do ogrodu suche liście, które zostało jeszcze od jesieni? – postanowił się Głosik. Ale kiedy wyjrzał przez okno i zobaczył, że zamiast wiosennego słońca wieje zimny wiatr, a na trawie leży śnieg, uznał, że to nie najlepszy pomysł.

– Co by tu zorganizować? – zastanawiała się Ludmiłka. A ponieważ jej umysł najlepiej pracuje wtedy, kiedy żołądek delektuje się smakołykami, wciągnęła herbatniki i czekoladę, popijając to wszystko sokiem. Kiedy brzuch miała już pełny, powrzucała opakowania do kosza. Wszystkie razem – papier z herbatników, sreberko z czekolady i szklaną butelkę. Przeglądając się temu Głosik nagle uderzył się dłonią w czoło i zawołał: – Ludmiłko, to przecież proste! Wiem, jak możemy pomóc otoczeniu. Wystarczy, że nie będziemy wrzucać odpadów do jednego śmietnika, tylko je posortujemy. Wtedy można je

będzie przerobić na surowce wtórne i nie będą zalegały na wysypiskach szpecących naszą Ziemię.

Całe szczęście, że redakcyjne skrzaty wpadły wreszcie na to, o czym wy, w waszych domach, z pewnością od dawna już pamiętacie. (dc)



Rys. WŁADYSŁAW OWCZARZY

WITAMY

Jonasz Kajfosz urodził się 20 grudnia ub. roku w Trzyńcu. Ważył 4530 g i mierzył 52 cm. Rodzice chłopczyka to Tamara (z domu Koukol) i Jan Kajfoszowie. Jonasz ma starszą siostrzyczkę Emilkę. Rodzinka mieszka w Czeskim Cieszynie. Zdjęcie dzieci przysłała do redakcji ich prababcia, Emilia Kiedroń z Olbrachcic. Zdradziła, że rodzice wybrali dla syna biblijne imię Jonasz, ponieważ są wierzący.

Jonasz to imię męskie pochodzenia hebrajskiego. Jonasz jest znaną postacią biblijną. Był on prorokiem, który miał skłonić do nawrócenia miasto Niniwa. Najbardziej znanym momentem tej historii jest połknięcie Jonasza przez wielką rybę, która po trzech dniach i nocach wypłuliła go na brzeg. (dc)



Fot. ARC

Ludowe śpiewanie

PSP im. Wisławy Szymborskiej w Wędryni poinformowała, że uczennica klasy ósmej, Petra Sikora, osiągnęła spory sukces w tegorocznej edycji konkursu pieśni ludowej „Zpěváček 2017”. W eliminacjach miejskich, które odbyły się w Domu Dzieci i Młodzieży w Trzyńcu, uzyskała pierwsze miejsce, co zapewniło jej awans do eliminacji regionalnych w Karwinie. Tam na początku kwietnia zmierzyła swoje siły ze zwycięzcami eliminacji z Jabłonkowskiej, Czeskiego Cieszyna, Bogumina, Hawierzowa, Orłowej i Karwiny. Petra wyśpiewała drugie miejsce w swojej kategorii. Sukcesy odnieśli także inni uczniowie polskich szkół. (dc)



Fot. ARC

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

WIELKANOC W SZKOLNEJ KAWIARENCE



Fot. ARC

Kolejną imprezą w „Kawiarence po lekcjach” w Szkole Podstawowej im. Żwirki i Wigury w Cierlicku był Jarmark Wielkanocny. Dzieci przyrządziły tradycyjne wypieki wielkanocne z Polski i Czech. Przygotowały wystawkę prac wielkanocnych i zaprosiły rodziców. Urozmaicheniem spotkania była prelekcja jednego z rodziców – Adama Wantuloka pt. „O kawie przy kawie”, w trakcie której barwnie przedstawił świat kawy. Prelekcja była połączona z degustacją kawy. Barbara Smugała

Zaolzie oczyma plastyków (5)

Ten odcinek „Zaolzie oczyma plastyków” miał być przygotowywany zupełnie inaczej. Zwyczajowo miałam udać się z bohaterem reportażu na krótką wycieczkę, podczas której pokazałby mi kawatek Zaolzia bliski jego sercu i opowiedział o nim. Niestety, nagle załamanie pogody i ponowne nadejście zamieci śnieżnych pokrzyżowały nam plany. Spotykamy się więc w ciepłym domowym zaciszu Pawła Wałacha przy herbacie i pysznym domowym placku z owocami.

Kiedy pytam Pawła Wałacha o miejsca lub obiekty na Zaolziu, które inspirują go w pracy artystycznej, szybko odpowiada: architektura drewniana. – Przede wszystkim Bukowiec, a także Guty, gdzie znajduje się drewniany kościółek. Drewniana architektura to jest coś, co zawsze mnie przyciągało, bo w niej wyrosłem, ale też w całym folklorze i zwyczajach ludowych – mówi Paweł Wałach. Jak podkreśla malarz mieszkający obecnie w Trzyńcu-Nieborach, niektórych znanych niegdyś drewnianych domów na Zaolziu już nie ma. Pozostały jedynie udokumentowane na jego obrazach.

DREWNIANY KOŚCIÓŁ W GUTACH

Kościół Bożego Ciała w Gutach został wybudowany przez miejscowych ewangelików w XVI wieku i jest jednym z najstarszych drewnianych kościołów na Zaolziu. Kościół był użytkowany przez ewangelików blisko sto lat, w latach 1563 – 1654. Następnie w wyniku kontrreformacji świątynia została im odebrana, mimo że zdecydowana większość mieszkańców tej wsi była ewangelickiego wyznania.

W 1661 biskup krakowski Mikołaj Oborski poświęcił kościół i ołtarz. – W efekcie prześladowania ewangelików kościół stał się katolicki, a luteranie z Gutów dopiero od 1781 roku uczęszczali na msze w wybudowanym kościele ewangelickim w Ligotce Kameralnej – przypomina Paweł Wałach.

Szansa na to, by kościół znów stał się ewangelicki, pojawiła się wiele lat później, ale luteranie postanowili wybudować w Gutach nowy kościół, który powstał dopiero w XX wieku, po przebudowie kaplicy cmentarnej. Natomiast w drewnia-



Gadlinówka w Ligotce Kameralnej

nym kościele odrestaurowanym już w XXI wieku nadal odbywają się msze katolickie.

– Zawsze powtarzam, że ten drewniany kościółek w Gutach jest tak katolików, jak i ewangelików – podsumowuje Paweł Wałach. Ciekawostką może być fakt, że charakterystyczna wieża na rzucie kwadratu dostawiona do nawy kościoła powstała w 1781 roku, a jej budowniczymi byli ewangelik z Rakowca Jan Molin i katolik z Gnojnika Jan Duława.

DOMY, KTÓRYCH JUŻ NIE MA

Parę lat temu z mapy Zaolzia zniknął kolejny wartościowy budynek należący do tradycyjnej zabudowy drewnianej. – Na obrazie udało mi się uwiecznić piękny drewniany dom w Rzece z dużymi „pawłaczami”, jak mówi się u nas na balkony. Nie wiem, jak to się mogło stać, że został zlikwidowany. Najpierw z Ministerstwa Kultury RC popłynęły pieniądze na naprawę dachu, a później działkę razem z budynkiem odkupił prywatny właściciel, który zdecydował o zburzeniu tego zabytku – opowiada Paweł Wałach, nie kryjąc rozgoryczenia. – Nie wiem, jak to było możliwe, że w ogóle pozwolono na coś takiego – dodaje.

Niestety, już tylko na obrazach Pawła Wałacha można podziwiać także drewniane domy z Ligotki Kameralnej. – To już nie była pojedyncza posiadłość, a całe skupisko pięknych domów. Nazywało się to Gadlinówka, dlatego że mieszkał tam właściciel o nazwisku Gadlina. To było miejsce stworzone dla malarzy. Tamtejsza architektura tak niesamowicie przyciągała twórców, że powstało wiele obrazów – mówi Wałach. Ten ciekawy kompleks drewnianych domów z początku XIX wieku zniszczył upływający czas i brak systematycznych prac konserwatorskich. – Nie remontowano ich tak długo, aż w końcu zawaliły się. I to jest wielki błąd tych, którzy niby chronią zabytki na terytorium Republiki Czeskiej. Mówię „niby chronią”, bo wzbraniają się przed rekonstrukcjami, a tylko wymieniają pojedyncze elementy właśnie pod pretekstem ochrony. Tak było w przypadku kościoła drewnianego w Gutach, bo nie pozwolono na to, by zburzyć go i wybudować od nowa, a wymieniono jedynie niektóre zbutwiałe belki,



Paweł Wałach

stwierdza Wałach. – Czy może miałby wtedy swoją duszę? – pytam. – O właśnie, taką artystyczną duszę.

WSPOMNIENIA Z DZIECIŃSTWA INSPIRACJĄ

Pawła Wałacha w regionie przedstawiać nie trzeba. To nie tylko malarz z imponującym dorobkiem artystycznym, ale też aktywny działacz społeczny. Choć obecnie mieszka w Trzyńcu-Nieborach, wychował się w niedalekich Śmiłowicach. – Mieliliśmy tam drewniany dom, który spłonął, a potem powstał nowy, ale już w części podmurowany. Wyrastałem jako najmłodszy z dziewięciorga dzieci i nie było nam łatwo, bo ojciec nie podpisał Volkslisty. Żywiliśmy się tym, co wyhodowaliśmy na polu. Była bieda, ale z drugiej strony tam, gdzie jest dużo dzieci, jest i wiele zabaw. Tak było w naszym domu i z tego okresu mam wiele cudownych wspomnień – opowiada malarz, dodając, że właśnie te sielankowe wspomnienia dotyczące folkloru regionalnego z czasów dzieciństwa najmocniej wpływają na jego twórczość.

Zanim Wałach rozpoczął artystyczną edukację w ostrawskim Konserwatorium, pobierał pierwsze lekcje malarstwa u swojej nieżyjącej już kuzynki, Zofii Wanok – malarki również związanej ze Śmiłowicami. – Zanim ukończyłem studia, współpracowałem z Twórcami Ludowymi. Była to bardzo sympatyczna działalność, ale z czasem oni zaczęli mówić, że wkrótce odejdę od nich, bo moje malarstwo stawało się coraz mniej amatorskie – wspomina Wałach. W czasie studiów współpracował także z czeskimi i polskimi malarzami z Trzyńca. Z czasem przystąpił do Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego przy Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym (dziś: Polskie Stowarzyszenie Artystów Plastyków w Republice

Czeskiej), którego był prezesem w latach 2012-2016. Wykazał się również jako organizator plenerów tematycznych „Beskidy”. – To był temat, który przyciągał najwięcej twórców – podkreśla Wałach, do-

alizował projekty artystyczne z młodymi z Gnojnika i Nieborów.

Paweł Wałach posiada w swoim dorobku wiele prestiżowych wystaw, m.in. wystawa w Książnicy Beskidzkiej Bielsko-Biała, BWA



Kościółek w Gutach

dając, że zawsze zabiegał o nawiązywanie kontaktów z artystami z Polski. Efektem była na przykład znajomość z Ryszardem Rogalą i wystawa w galerii Teatru Cieszyńskiego prac polskich akwarelistów o renomie europejskiej. Malarz współpracuje również chętnie z młodzieżą z Zaolzia, ostatnio współre-

Tarnów czy na Zamku Linhartowy. Jednak jak podkreśla, najważniejsza dla niego była wystawa artystów mniejszości narodowych Czwórki Wyszehradzkiej „Cztery Nieba”, która odbyła się na Węgrzech, Słowacji, w Polsce i Republice Czeskiej.

MAŁGORZATA BRYL

Radość zaklęta w fortepianie

Alinę Wolną jako nauczycielkę muzyki pamięta doskonale wielu stonawian. Uczyla dzieci przeciętne i utalentowane, nawet obecny wójt wioski, Andrzej Feber, uczył się u niej gry na fortepianie. 19 kwietnia br. obchodziłaby 80. urodziny. – Mama zmarła w 2011 roku, dokładnie w dniu moich urodzin – mówi jej córka, Alicja Pała.

Pani Alina urodziła się w muzycznej rodzinie Dziadurów, gdzie słuch muzyczny i artystyczne usposobienie zapisane są w genach. Mama Waleria, nauczycielka muzyki, grała na fortepianie i akordeonie. Ojciec, skrzypek Emil Dziadura, prowadził w swoim życiu kilka orkiestr, w związku z czym – jak wspomina jego wnuczka Alicja – w domu były bodajże wszystkie instrumenty. – Mama talent i umiejętności muzyczne wyniosła z domu. Dzięki temu, że od dzieciństwa akompaniowała swojemu ojcu na fortepianie, stała się z niej tak świetna akompaniorka, że w zasadzie bez jakiegokolwiek przygotowania potrafiła zagrać nawet bardzo trudne rzeczy. Dziś mało który pianista tak potrafi – zaznacza Alicja Pała, która nota bene poszła śladami swoich przodków i uczy gry na instrumentach w szkole muzycznej w Orlowej.

NA KAŻDE ZAWOŁANIE...

Alina Dziadura ukończyła konserwatorium w 1958 roku. Jak wynika z relacji jej córki, nader pomyślnie, skoro jako jedyna spośród ówczesnych absolwentów kierunku „gra na fortepianie” zasłużyła na nagranie w ostrawskim radio. Jej pierwszym miejscem pracy była szkoła muzyczna w Trzyńcu. Cztery lata później, po założeniu rodziny, rozpoczęła pracę w stonawskiej filii szkoły muzycznej i wkrótce została jej kierowniczką. – Mama akompaniowała chórom, solistom, zespołom teatralnym i tanecznym. Jako akompaniorka była na każde zawołanie. Często jako pianistka występowała razem z nauczycielem skrzypiec, Bronisławem Jeleniem, a później także ze mną grywała na ślubach i uroczystościach powitania noworodków. Grała też na ksyfonie – wspomina pani Alicja, która zapamiętała mamę jako nauczycielkę bardzo wymagającą, ale też taką, z której doświadczeń mogła później czerpać, ucząc dzieci w szkole muzycznej.

– Jako młoda nauczycielka korzystałam z jej długoletnich doświadczeń. Konsultowałam się z nią niemal codziennie, chociaż tak naprawdę już dużo wcześniej zdobywałam wiedzę na ten temat, kiedy przysłuchiwałam się, jak mama prowadzi w domu lekcje gry na fortepianie. To nie były prywatne lekcje. Mama tak przyzwyczaiła swoich uczniów, że w dni robocze przychodzili na zajęcia do szkoły muzycznej, a w weekendy do nas do domu. Kiedy widziała, że uczeń niespecjalnie przykładał się do grania, ćwiczyła z nim w swoim wolnym czasie. Zależało jej, by wyniki były jak najlepsze – stwierdza Pała.

Alinie Wolnej przyszło pożegnać się ze stonawską filią, mając zaledwie 48 lat. Wtedy poważnie zachorowała. Zamiast wrócić do pracy po przebytej chorobie, została w domu na rencie inwalidzkiej. – Mama miała artystyczną duszę i całą masę pomysłów. Dzięki niej, nie mając samochodu, zrobiłam prawo jazdy, kurs modelingu oraz zdobyłam uprawnienia przewodnika wycieczek. To wszystko były jej pomysły. W latach 90. założyła natomiast kwiaciarnię, którą pomagałam jej prowadzić. Ja przywoziłam kwiaty, a ona układała piękne bukiety oraz dekoracje kwia-



Alina Wolna (z domu Dziadura) przed koncertem absolwenckim w konserwatorium w 1958 roku.

towe. Bardzo lubiła kwiaty, kiedy więc nie mogła już wyjść do ogrodu, robiłam zdjęcia, żeby pokazać jej, jak pięknie kwitną. Ogród miała świetnie zaplanowany. Od wiosny do jesieni grał kolorami – przekonuje pani Alicja, po czym dodaje jednym tchem: – Mama miała wiele talentów. Pięknie malowała chustki jedwabne, haftowała i szydełkowała obrusy. Pisała też opowiadania. Sama zresztą bardzo dużo czytała. Uwielbiała powieści historyczne Sienkiewicza i Krasińskiego, dlatego nie będzie przesadą, jeśli powiem, że „Trylogię” znała niemal na pamięć.

Gdyby Alina Wolna postanowiła spisać dzieje swojego życia i swojej rodziny, pewnie zapisałaby tyle samo kartek, co powieściopisarze, w których dziełach rozczytywała się z takim zapalem. Los nieraz się z niej naigrawał. W wieku 70 lat udało jej się odnaleźć swoją młodszą siostrę w Australii, o której istnieniu wcześniej nie miała nawet pojęcia. – Niedługo jednak mogły cieszyć się sobą. Spotkały się dwukrotnie w 2007 i 2009 roku. Nawet nie zdążyły sobie wszystkiego opowiedzieć – ubolewa Alicja Pała, która brak mamy odczuwa szczególnie w takich chwilach, jak transmisje konkursów Chopinowskich lub Wieniawskiego. – Lubiliśmy słuchać ich razem, a potem – podobnie jak robią to wybitni profesorowie i fachowcy w studio – analizowałyśmy poszczególne interpretacje. Teraz, kiedy sama siadam przed telewizorem, okropnie

mi tego brakuje. Nie mam z kim podzielić się swoimi spostrzeżeniami, a z mamą wystarczyła krótka wymiana spojrzeń i obie wiedziałyśmy, że coś zabrzmiało odrobinę nie tak – stwierdza córka stonawskiej pianistki.

SER Z DUŻYMI DZIURAMI

– Alina Wolna była moją pierwszą nauczycielką w szkole muzycznej w Trzyńcu. Kiedy po raz pierwszy ją zobaczyłam, zaskoczyła mnie, niemal sparaliżowała. Nigdy dotąd nie spotkałam takiego zjawiska. Dopiero później dowiedziałam się, że Paganini też robił takie wrażenie. Było to mocne uderzenie, a raczej zderzenie ze światem muzyki, które wkrótce przerodziło się w olśnienie, fascynację, a po sześćdziesięciu latach w głęboką przyjaźń stopniowo podupadającej na zdrowiu nauczycielki i jej starszej siostrzenicy – tak wspomina Alinę Wolną emerytowana pastor ewangelicka, Anna Bystrzycka z Trzyńca. Swoją pierwszą nauczycielkę muzyki zapamiętała, jak na początku roku szkolnego 1958/59 „z burzą kręconych włosów na głowie, na nosie z silnymi okularami, których grube szkła nieprawdopodobnie niekształcały jej oczy, cała w uśmiechu, odsłaniając swe piękne uzębienie, z hukiem i energicznie na wysokich obcasach elegancko wkroczyła na podium”.

Anna Bystrzycka przyznaje, że przy fortepianie nigdy nie była artystką, ledwie rzemieślnikiem. Pomimo

to ukończyła całe dwa cykle edukacji muzycznej. I chociaż miała później innych nauczycieli, jest święcie przekonana, że to właśnie pani Alina, która, niestety, po urodzeniu córeczki nie wróciła już do trzynieckiej szkoły, dała jej ten najbardziej trwały fundament. To dzięki niej lekcje w szkole muzycznej stały się dla niej swoistą „wyspą radości” w czasach, kiedy najpierw zachorowała jej mama, a później dość nieoczekiwanie zmarł ojciec. – Alina Dziadura tryskała humorem. Jej humor był dla mnie prawdziwym balsamem – zaznacza jej wychowanka, po czym przytacza historyjkę z serem szwajcarskim w roli głównej. – Pewnego dnia Alina Dziadura widząc, że czekam jeszcze na lekcję teorii, poprosiła mnie, żebym poszła kupić jej coś do zjedzenia do pobliskiego sklepu. Otrzymałam 5 koron i miałam kupić szwajcarski ser z największymi dziurami, żeby było go jak najwięcej. Pamiętam, jak wtedy stanęłam przed filozoficznym pytaniem, czy jako uczennica mogę zwrócić nauczycielce uwagę, że niezależnie od tego, czy ser ma duże dziury, czy małe, zawsze waży tyle samo. W sklepie sprzedawczyńi na moje życzenie nakroiła naprawdę duże płátky z niesamowicie dużymi dziurami. Moja nauczycielka była zachwycona. „Aniu, jesteś morus, inni nigdy nie kupili mi tak dużo sera za tak mało pieniędzy” – opowiada z uśmiechem Bystrzycka.

Inne jej wspomnienie dotyczy... gąsek, które hodowała jej mama. – Alina Dziadura wiedziała o naszych gąskach, bo opowiadałam jej, jak mama małe gąski sprzedaje na targu w Trzyńcu, byśmy mogły pojechać z siostrą na wycieczkę szkolną. Na następnej lekcji oznajmiła mi, że będzie wychodzić za mąż i że chciałaby zamówić nasze gąski na weselny stół. Do dziś pamiętam, jak jechałyśmy z mamą do Stonawy. Na starym przystanku kolejowym już na nas czekała. Z jej dużej torby sterczały wysokie sadzonki pomidorów, bo akurat wracała z targu. Mama dała jej gąski, odebrała pieniądze i wsiadłyśmy do powrotnego pociągu.

Z JEJ LEKCJI WRACAŁA UŚMIECHNIĘTA

Renata Šternberk z domu Toman, należy do tych wychowanków Aliny Wolnej, którzy z muzyką połączyli swoje życie zawodowe. – Na fortepianie zaczęłam grać w drugiej klasie szkoły podstawowej. Pamiętam, jak pani Alina przyszła do naszej klasy, żeby przekonać się, czy mamy słuch i czy potrafimy zaśpiewać to, co nam zagra – Renata Šternberk wspomina czasy, kiedy uczęszczała do stonawskiej czeskiej podstawówki. Lekcje muzyki były więc dla niej nie tylko nauką gry na instrumencie, ale z racji tego, że odbywały się w polskiej szkole, także okazją do odkrywania tajemnic polskiej pisowni.

Pochodząca ze Stonawy nauczycielka gry na fortepianie oraz akompaniorka w Konserwatorium im. Leoša Janáčka w Ostrawie zapamiętała Alinę Wolną jako nauczycielkę, która dla edukacji muzycznej dziecka jest w stanie zrobić wszystko. – Z jej lekcji zawsze wracałam uśmiechnięta. Wiem, że sama czasem nie miała łatwego życia, ale dla dzieci była wspaniała! Tak jak ona uczyła gry na fortepianie, teraz ja staram się kształcić moich podopiecznych. Zawsze uważała, że muzyka jest po to, żeby sprawiać ludziom przyjemność. Dlatego nie tak bardzo istotne jest, czy dany ton należy zagrać drugim, czy trzecim palcem. Ważne jest natomiast, by obudzić w dziecku pozytywny stosunek do muzyki, taki, który sprawi, że również w dorosłym życiu chętnie będzie do niej powracać – podkreśla pani Renata, którą Alina Wolna uczyła nie tylko pierwszych nutek, ale także przygotowała do podjęcia nauki w konserwatorium. – Chociaż później skończyłam studia w brneńskiej JAMU, zawsze wiedziałam, kto tak naprawdę nauczył mnie gry na fortepianie, komu zawdzięczam to, kim jestem, kto poświęcał mi weekendy i nie szczędził czasu i nerwów na to, żeby grać ze mną tak długo, jak długo było trzeba, a nie tyle, ile trwała lekcja. To później procento-



Alina Wolna z mamą i córką w swoim ukochanym ogrodzie.

Czy moja ukochana nauczycielka naprawdę potrzebowała tych gąsek? Albo po prostu chciała, byśmy miały za co pojechać z siostrą na wycieczkę? – zastanawia się po latach Anna Bystrzycka.

wało – przekonuje Renata Šternberk. Dziś właśnie dzięki takim ludziom, jak Alina Wolna, należy do tych szczęśliwych osób, które robią w życiu to, co lubią.

BEATA SCHÖNWALD

KILKA RAD NA TEMAT PRAWIDŁOWEGO UŻYWANIA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

Wielu z nas cierpi na jakąś wadę wzroku. Chcemy widzieć dobrze, ale nie mamy ochoty na noszenie okularów. Jedną z popularnych możliwości korekcji wzroku jest korzystanie ze szkielek kontaktowych. Główną korzyścią wynikającą z noszenia soczewek kontaktowych jest fakt, że nie przeszkadzają one podczas aktywnego spędzania czasu. Soczewka nakładana jest bezpośrednio na powierzchnię oka, co w efekcie sprawia, że widzimy w sposób porównywalny do naturalnego oraz bardzo przybliżony do zwykłego, ostrego widzenia, tak jakbyśmy w ogóle nie korzystali z korekcji wzroku. Z drugiej strony, właśnie nakładanie soczewek kontaktowych bezpośrednio na oko naraża nas na niektóre niebezpieczeństwa, wynikające z ich używania.

Pierwszym istotnym faktem jest ten, że każde ludzkie oko jest trochę inne. Z tego powodu oferta różnego rodzaju soczewek kontaktowych jest bardzo szeroka. Różnią się one nie tylko wielkością dioptrii, lecz również pod względem kształtu, wykorzystanego materiału i sposobu noszenia. Wybór odpowiednich soczewek kontaktowych należy zawsze powierzyć specjalistom. Konieczna jest też konsultacja każdej zmiany w ich używaniu.

Doświadczony specjalista pomoże nie tylko z doбором odpowiednich soczewek kontaktowych, lecz objaśni również, jak należy się poprawnie o nie troszczyć, jakich płynów do czyszczenia używać i jak je stosować. Specjalista będzie przeprowadzał badania kontrolne i na bieżąco monitorował stan oczu, a w razie jakichkolwiek dolegliwości udzieli szybkiej pomocy.

Reszta zależy już od nas samych. Oczy i soczewki służą nam w takim stopniu, w jakim my sami się o nie troszczymy.

W JAKICH DZIEDZINACH POPEŁNIANE SĄ NAJCZĘSTSZE BŁĘDY?

Używanie soczewek kontaktowych nieodłącznie wiąże się z przestrzeganiem zasad higieny. Przed każdą manipulacją ze soczewką, przed umieszczeniem lub wyjmowaniem soczewki z oka, konieczne jest porządne umycie rąk mydłem i ich dokładne osuszenie czystym ręcznikiem – najlepiej takim, który nie zostawia kłaczów na rękach. Większość zakażeń zostaje przeniesiona do oka właśnie przez brudne ręce. Pod względem częstotliwości drugim źródłem infekcji bywa zanieczyszczona woda. Z tego właśnie powodu nie zaleca się uprawiania sportów wodnych w soczewkach kontaktowych, należy się na przykład wystrzegać pływania bez okularów pływackich. Niemniej, nawet woda z kranu nie jest odpowiednia, aby myć nią soczewki kontaktowe. Do ich pielęgnacji należy użyć specjalnego płynu, który należy je zdezynfekować,

nawilżyć i przechować, aby mogły być ponownie używane.

Choć może wydawać się to zaskakujące, to następnym, stosunkowo częstym źródłem zanieczyszczenia soczewek kontaktowych jest pojemnik do ich przechowywania. Pojemnik, tak jak palce, jest w bezpośrednim kontakcie z soczewką. Z tego powodu należy dobrze się o niego troszczyć, myć płynem do soczewek i regularnie wymieniać na nowy. W dzisiejszych czasach zwykle do każdego nowego opakowania płynu do soczewek dołączony jest również nowy pojemnik. To jasny sygnał, żeby wyrzucić stary pojemnik i zastąpić go nowym.

Wszystkie elementy pielęgnacji, jak również same soczewki kontaktowe posiadają zawsze podaną datę ważności. Określa ona termin, do którego można z nich korzystać, oczywiście pod warunkiem ich prawidłowego przechowywania. Nigdy nie należy zostawiać soczewek ani płynów do pielęgnacji soczewek na słońcu lub na



mrozie, np. w zamrażniętym samochodzie. Od momentu wyjęcia soczewek z opakowania lub otwarcia pojemnika z płynem można z nich korzystać już tylko przez dokładnie określony czas. Obecnie w przypadku soczewek kontaktowych do wyboru są najczęściej soczewki jednodniowe – ich zaletą jest używanie nowych soczewek każdego dnia bez konieczności czyszczenia i przechowywania w pojemniczku – lub soczewki miesięczne. Mamy tu na myśli miesiąc kalendarzowy, poczynając od dnia otwarcia opakowania z soczewkami, bez względu na liczbę dni, kiedy były one noszone. W przypadku płynów czas użytkowania to zazwyczaj trzy miesiące, w trakcie których można używać otwarte opakowanie.

Wiele mówi się o możliwości spania w założonych soczewkach kontaktowych. Kto spróbował, może potwierdzić, że następnego dnia oczy nie będą wypoczęte. Co jest jednak o wiele bardziej istotne, to fakt, że przesypianie nocy z założonymi soczewkami wyraźnie podwyższa ryzyko powstania zapalenia oczu, i to nawet piętnastokrotnie. Dla oczu jest zdecydowanie wskazane, by zawsze wieczorem wyjąć soczewki,

wyczyścić je, a następnie włożyć do świeżo nalanego płynu do dezynfekcji.

Zaczerwienione i bolące oczy to dla większości z nas jasny sygnał do złożenia wizyty u lekarza okulisty lub kontaktologa. Niemniej nie wszystkie zmiany i dolegliwości oka przejawiają się w sposób widzialny – możliwy do zaobserwowania przez pacjenta. Z tego powodu dobrze jest się umawiać na regularne profilaktyczne badania u lekarza okulisty. Jeżeli ktoś nosi soczewki kontaktowe, to wskazane jest przeprowadzanie badań przynajmniej raz w roku w przychodni kontaktologicznej z założonymi soczewkami na oczach. Z tego powodu, aby zapewnić sobie długie i bezproblemowe używanie soczewek kontaktowych, należy poświęcić swoim oczom zasłużoną uwagę.

Mamy je przecież tylko jedno na całe życie.

Bc. Renata Utikal

Przychodnia kontaktologiczna
Moje čočky s.r.o., Czeski Cieszyń,
Poliklinika 1. piętro
Kontakt telefoniczny:
+420 777 311 532
Strony internetowe:
www.mojeocky.cz

Artykuł sponsorowany GL-232

Optyka MOJE BRÝLE

... mówimy również po polsku i po naszymu

WYPRZEDAŻ niektórych opravek - 50 % zniżki
NOWOŚĆ oferujemy okulary dioptryczne dla sportowców (siatkówka, rower, narty, ...)
SOCZEWKI KONTAKTOWE kompleksowo od A do Z
BRÝLE PRO AFRIKU i nie tylko ... charytatywny zbiór nieużywanych okularów

Z tym kuponem zyskują Państwo zniżkę 200 Kč na zakup kompletu ramek i szkielek dioptrycznych. Kupon jest ważny do 31. 12. 2017.

www.mojeocky.cz Poliklinika w Czeskim Cieszyń, 1. piętro, tel.: +420 730 171 228
www.mojebryle.cz Szpital Trzyniec-Sosna, 4. piętro, tel.: +420 604 135 720

GL-232

KAMIENIARSTWO »GNEJS«

GRAWEROWANIE NAPISU NA POMNIKU, ODNAWIANIE LITER, INNE PRACE KAMIENIARSKIE
(WĘDRYNIA, BUDYNEK CENTRUM OGRODNICZEGO)
TEL. 737 865 353

GL-152

PRODUCENT OGRODZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TŘINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353
CIESZYŃ, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

GL-215

ŠKODA Plus

Ojeté vozy bez obav

Vyzkoušené ojeté vozy

399 800 Kč vč. 21% DPH
ŠKODA OCTAVIA COMBI L&K 4x4 DSG
2,0 TDI /103 kW
Rok výroby: 2013, Stav tachometru: 123 900 km
Původní cena: 989 400 Kč

Roční vozy

294 200 Kč vč. 21% DPH
ŠKODA FABIA AMBITION
1,2 TSI /81 kW
Rok výroby: 2016, Stav tachometru: 5 200 km
Původní cena: 363 300 Kč

Nejprůhlednější nákup ojetého vozu ŠKODA
Odjedte bez obav. Program ŠKODA Plus Vám zaručuje, že je koupě ojetého vozu zcela transparentní a bezpečnou záležitostí s možností výhodného financování. Kompletní nabídka na **www.skodaplus.cz**

Váš autorizovaný partner programu ŠKODA Plus:
KARIREAL a.s., Oldřichovice 793, 739 61 Třinec,
Tel.: 558 996 183, radek.brozda@karireal.cz, **www.karireal.cz**

ŠKODA Financial Services

GL-073

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz

serwis o Polakach na Zaolziu

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

www.picea.cz, tel. 737 238 727

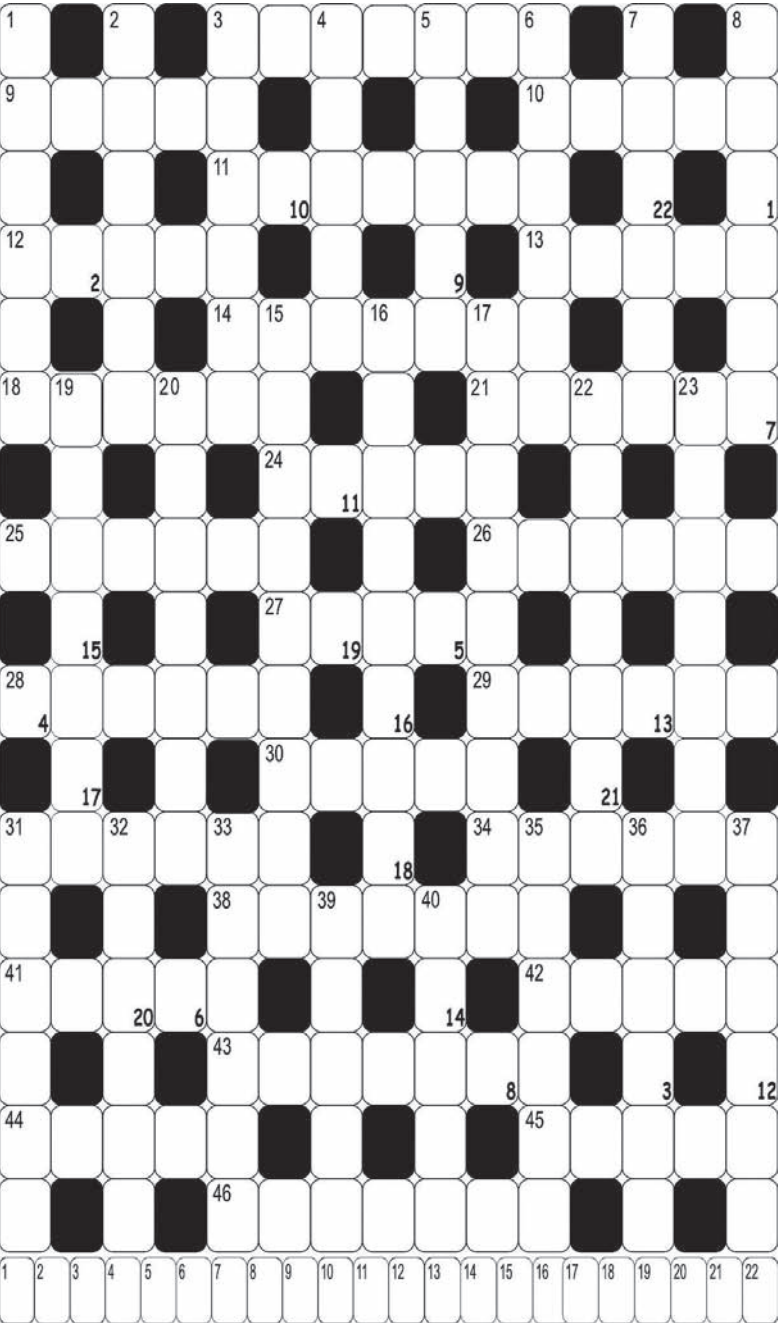
GL-838

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. fortel 9. silnik 10. poluje na grubego zwierza 11. kolonijna impreza 12. w salonie na pianinie przygrywał 13. wnęka w murze 14. jednostkowy okaz gatunku 18. schodowa 21. meksykański rewolucjonista 24. dawna stolica państwa Inków 25. jest w wesołej beczce 26. but o grubej podeszwie 27. kapłan odczytujący wolę bogów 28. nielot z Nowej Gwinei 29. teść Kajfasza 30. zemsta 31. podróżował w brzuchu wieloryba 34. armeńska metropolia 38. tam dywizja gen. Maczka walczyła 41. żydowski nauczyciel zakonu 42. nastrojowy poeta 43. robinia w stolicę zamieniona 44. pospolicie o nosowej wydzielinie 45. uwaga na marginesie 46. rymowana zagadka.

PIONOWO: 1. stan przygnębienia 2. informacja o składzie redakcji „GL” 3. jasnowidz 4. dolna część pudełka 5. odgryzał uszy przeciwnikom na ringu 6. dzika jabłoni 7. zbieranie datków na cele publiczne 8. nimfa wodna 15. w trzcinie i buraku 16. z rodziny jaskółek 17. grecki nauczyciel wymowy 19. postrzał w krzyżach 20. psia nauka 22. bywa retoryczne 23. włóczy się dla przyjemności 31. nie gustuje w salcesonie 32. mleczne wyroby, mleko i jajka 33. piramidy pilnuje 35. słynny polski kardiochirurg 36. odgłos pracy silnika 37. boski napój nieśmiertelności 39. w sierpniu świętuje 40. święty obraz na desce.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane przysłowie) Opr. JO



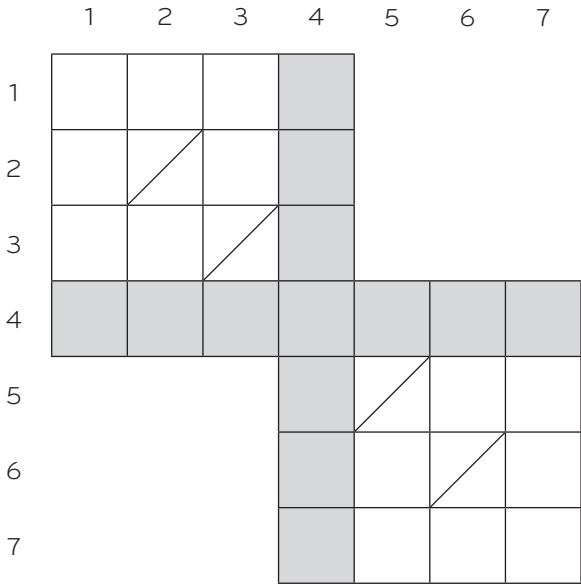
POŁĄCZONE MINIKWADRATY MAGICZNE

Poziomo i pionowo jednakowo:

- 1. odcinek Tour de France
- 2. np. podróżna lub na zakupy
- 3. arabskie imię męskie
- 4. ROZWIĄZANIE DODATKOWE
- 5. narzędzie do rozdrabniania warzyw lub owoc tarniny
- 6. płaszczyzna, na którą rzutuje się obrazy świetlne
- 7. przeciwieństwo słowa „drogi”

Wyrazy trudne: ABBAS

(BJK)



Rozwiązanie krzyżówki z 8 kwietnia:

Poziomo: 3. GRUCHOT 9. SIOŁO 10. EDYKT 11. SKARBK 12. ARBUZ 13. SZYLD 14. CHITYNA 18. ZGROZA 21. ISTOTA 24. KOJNE 25. OLSTRO 26. ZOOLOG 27. WYMÓG 28. HORMON 29. RWANIE 30. IBIZA 31. NIE-MOC 34. BUDZIK 38. PARAWAN 41. KOATI 42. IMPAS 43. ŁĄCZNIK 44. TY-CIE 45. APORT 46. KRYOLIT **Pionowo:** 1. WSZARZ 2. COMBER 3. GOSZCZ 4. UŁANI 5. HOBBY 6. TEKSAS 7. RYZYKO 8. STUDIA 15. HAKOWNICA 16. TAJEMNICA 17. NIEZGRABA 19. GOLDONI 20. OPTIMUM 22. TE-OBALD 23. TROPIKI 31. NIKITA 32. EPARCH 33. OPIŁEK 35. UNIKAT 36. ZAPŁON 37. KASETA 39. ROCKY 40. WINYŁ **Rozwiązanie dodatkowe:** PRACA NIE ZAJĄC, NIE UCIEKNIE. **Rozwiązanie minikwadratu magicznego:** 1. TARG 2. AWIZO 3. RZEPY 4. GOYA

ALE HECA

Chłop z babóm jedzóm obiad w gospodzie. Naroz podchodzi do ich stolika piękno, młodo dzioluska. Całuje chłopą, mówi, że sie uwi-dzóm późni i wychodzi. Wściekło baba pyto:

– Gdo to był?!

– Moja kochanka – odpowiada chłop.

– I ty to tak spokojnie mówisz? Bierym rozwód!

– Zgoda – chłop na to.

– Ale wiedz, że po rozwodzie nie bydzie już wycieczek do Paryża, nie bydzie wczasów na Karaibach, nie bydzie mercedesa w garażu i nie by-dzie pływanie na jachcie.

– Babe замуrowało. Dłógo sie nie odzywała, aż uwidziała ich wspól-nego znajomego, kiery wchodził do gospody ze zgrabnóm laskóm.

– Kim je ta dzioluska, z kieróm idzie Karel? – spytała.

– To jego kochanka – odpowiada chłop.

– Co ty powiesz?! Nasza mi sie bardzy podobo.

Nastoletni młodziyniec przychodzi do fryzjera, siado na fotelu mówi:

– Golyni.

Fryzjer wszystko przygotował, ale golyni nie zaczyno.

– Na co pan czako? – pyto nasto-łatek.

– Na zarost.

Do szpitalnej sali, kaj leżóm pa-cyjenci pod sztucznymi płucami, wchodzi elektryk i tak prawi do nich:

– Nó, panowie. Oddychajcie teraz głęboko, bo za chwile na godzinie wyłączę prąd.

Siedzóm trzy nietopyrze na gałęzi, wiszóm głowami na dół. Po chwili jedyn z nich przekręco sie do góry. Pozostałe dwa mówiom:

– Ty, podziw sie, Pieter zymdło!

Cyrkowy magik po swoim kolej-nym popisie oznajmio widzóm:

– Za chwile sprawiym, że zniknie jedna z obecnych tu osób.

Z ostatniego rzędu odzywo sie mę-ski głos:

– Maryśka, zgłoś sie na ochotnika!

Dwóch bandziorów zacząilo sie w ciymnej uliczce na jednego boga-tego faceta. Mijo godzina, drugo, trzecio, a gościa ni ma. Jedyn ban-dzior mówi do drugigo:

– Chyba sie mu, brón Boże, nic nie stało?!

Spotyko sie dwóch kumpli:

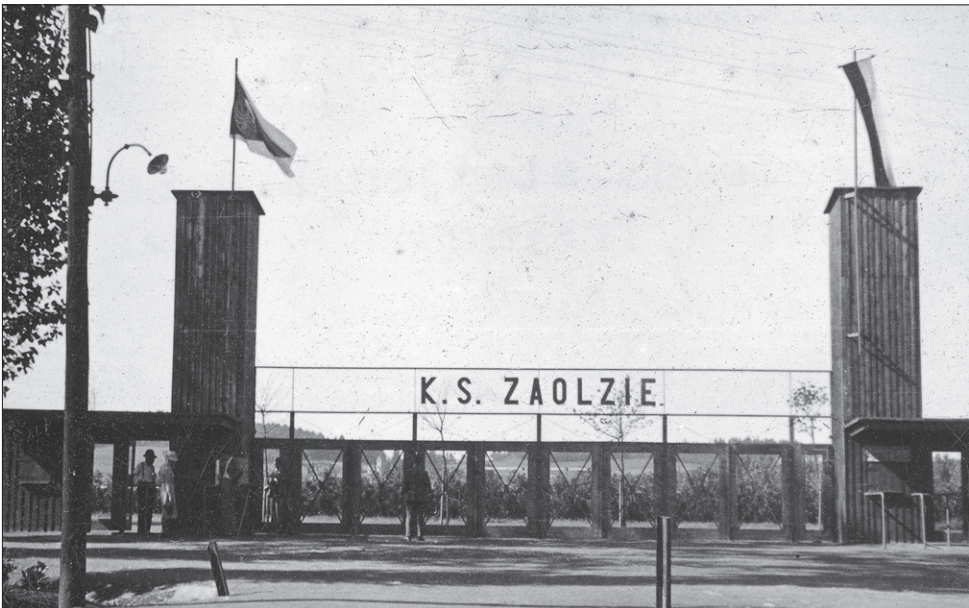
– Słyszałem, że sie ożeniłeś.

– Tak.

– A dzieci planujecie?

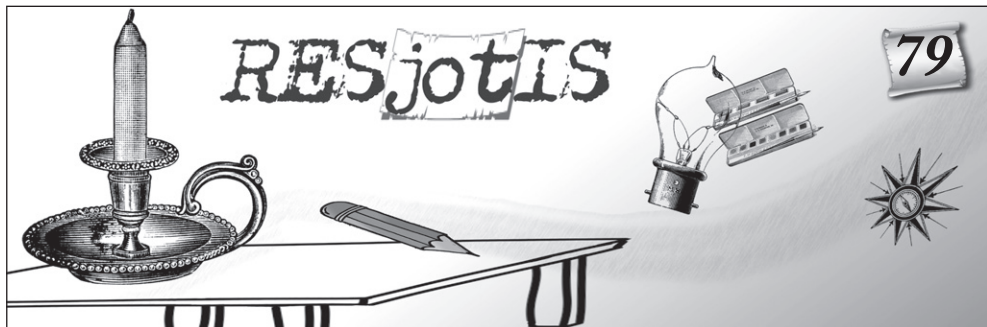
– Drugi już tak.

Tak było, tak jest



Na zdjęciu z końca lat trzydziestych poprzedniego wieku wejście na stadion sportowy K.S. Zaolzie w Trzyńcu. Po prawej to samo miejsce we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwal-ne pochodzi z książki „Beskydy a podbeskydí”, Wydawnictwo WART.





»Merrimack« contra »Monitor«

Zdarza się, że zapomnę o jakiejś ważnej rocznicy. Tak stało się i tym razem, zatem czas na rehabilitację. Otóż 155 lat temu, dokładnie w dniach 8 i 9 marca 1862 r. doszło do pierwszej w dziejach świata bitwy morskiej z udziałem okrętów pancernych. Jeden płynął pod banderą Unii, na drugim łopotała flaga Skonfederowanych Stanów Ameryki, czyli krótko mówiąc Północ walczyła z Południem.

Wojna secesyjna, jedyna której Ameryka doświadczyła na swoim terytorium, do dziś jest żywa w tamtejszym społeczeństwie, o czym świadczy nie tylko powodzenie słynnej książki Margaret Mitchell (1900-49) „Przeminęło z wiatrem” i jeszcze bardziej słynna jej ekranizacja, ale choćby i odnotowane przez światowe agencje przed dwoma laty demonstracyjne zdjęcie z parlamentu stanowego Karoliny Południowej historycznej flagi Konfederacji wśród protestów jej apologetów i entuzjazmu jej antagonistów.

Nie wchodząc już w szczegóły konfliktu sprzed półtora wieku, podam jedynie, że na pewnym jego etapie siły morskie Północy rozpoczęły blokadę morską. Strategicznym miejscem była zatoka Hampton Roads u wybrzeży Wirginii, z fortem Monroe, z której można było wpłynąć w głąb łądu rzeką James, lecz przede wszystkim otwierała ona drogę morską do Nowego Jorku.

„Na parę godzin przed zachodem słońca, w dniu pamiętnym 8 marca, dostrzeżono ze szczytu masztów Kumberlandu (właśc. USS »Cumberland«, jedna z fregat unionistów – przyp. jot) zbliżający się statek dziwniej struktury, do wieloryba raczej aniżeli do okrętu podobny, który wyrzucając kłęby dymu, z całą siłą pary, z wywieszoną flagą oderwańców, zbliżył się ku flotylli amerykańskiej”, opisywał w homeryckim niemal stylu owe wojenne zmagania wyraźnie sympatyzujący z jankesami warszawski „Tygodnik Ilustrowany” (17.05.1862). A wspomnianą jednostką pływającą „oderwańców” – jak to pięknie na polski przetłumaczył autor słowo „secesjoniści” – był okręt pancerny CSS „Virginia” przerobiony z parowca USS „Merrimack” i pod taką nazwą występujący w cytowanym artykule.

„Związkowi, zaufani w piękną swą eskadrę, bez trwogi oczekiwali przybliżenia się Merimac’a, ażeby mu dać uczuć swych dział śmiertelne pociski. Merimac szybko nadpłynął i jakby natrzasając się z baterji nieprzyjacielskich, stanął spokojnie pomiędzy największemi fregatami, w odległości stu pięćdziesięciu kroków. Kongres (właśc. USS »Congress« – przyp. jot) i Kumberland wyzionęły natychmiast grad żelaza przeciw Merimac’owi. Łoskot kilkudziesięciu kul uderzających w żelazną pierś przeciwnika sprawiał odgłos jakby najsilniejszych piorunów. Owiani kłębami dymu związkowi mniemali, że już fale morskie pochłonięły zuchwalego napastnika; ale dym opadł, a trwoga przeraziła najodważniejsze serca: kule obu okrętów ześliznęły się po stalistej skorupie Merimac’a, nie zadawszy mu najłżejszego zadraśnięcia. Żelazny potwór stał niewzruszony, jakby namyślając się, którą z fregat ma wybrać na łup swjej wściekłości. Nieszczęsny Kumberland otrzymał pierwszeństwo. Merimac zwrócił ku niemu przód uzbrojony w podwójną ostrogę żelazną, i z całym pędem pary rzuciwszy się na swą ofiarę, przeszył jej bok prawy; potem sygnął straszliwym ogniem dziesięciu stufuntowych Armstrongów (działo odtłcowe o gwinutowanej lufie skonstruowane przez Williama George’a Armstronga, 1810-1900 – przyp. jot), a zwróciwszy się w stronę przeciwną, zatopił ostry dziób w lewy bok okrętu”.

USS „Cumberland” zatonął i „dumna flaga Stanów północnych upadła ze szczytu masz-

tu, korząc się w prochu na znak poddania, bo dalsza walka była niepodobną”. Południowcy zabrali jeńców, a następnie „oddali na łup płomieni ten piękny statek” i zawrócili do siebie. Jednak już nazajutrz bitwa rozgorzała na nowo. Lecz nagle „na odległość strzału działowego ujrzano szczególniejszego kształtu, w niczem do wszystkich dotąd znanych niepodobny parowiec, który pod pawilonem związkowym szybko nadpływał. Otucha wstąpiła w zwątpiałe serca i potrójne hurra! zabrzmiało z uciśnionych piersi. Statkiem tym był Monitor (właśc. USS »Monitor« – przyp. jot), bateria pancerna wynalazku Ericssohna (właśc. John Ericsson, 1803-89, szwedzki inżynier i wynalazca – przyp. jot). Na długiej żelaznej płaszczyźnie ukazywała się w pośrodku czarna, cylindrowa baszta. Głęboka cisza panowała na statku nieożywionym ani jedną żyjącą istotą; dwa tylko działa ogromnego kalibru wyglądały z otworów baszty. Jak posłaniec śmierci przybliżał się zwolna, milczący, groźny mściciel pięciuset utopionych rodaków”.

Południowcy rozpoczęli ostrzał, ale bez skutku. „Rozjuszony Merimac, widząc że jego kule odskakują jak groch od gładkich ścian baszty, postanowił przebić go stalowym dziurym i zgnieść brzemieniem olbrzymiego cielska. Więc z całą siłą pary rzuca się nowoczesny Goliat na zwinnego Dawida; łoskot starcia odbija się od ścian twierdzy Monroe, powietrze wstrząsa się od huku. Lecz i tym razem Monitor nienaruszony: olbrzym połamiał zęby na jego hartownej zbroi”. Wreszcie dochodzi do kontruderzenia: „Stuosięćdziesięciocierofuntowa kula Monitora gruchocze szrubę nieprzyjacielskiego pancernika, druga rozdziera mu bok. Następuje odwet, woda wdzierza się do środka statku i ciężko ranny Merimac uchodzi z pola walki. (...) Statki oderwańców śpieszą naprzeciw pobitego olbrzymia, biorą go na liny i holują do twierdzy Norfolk; kapitan Merimac’a (Franklin) Buchanan (1800-74), ciężko rany, załoga zdzięsiątkowana, pogruchotany kadłub, Kumberland i Kongres pomszczone, a flaga amerykańska znów wspaniale igra z wiatrami”.

USS „Monitor” był bezkonkurencyjnym wówczas pancernikiem. Jego długość wynosiła 179 stóp (54,6 m) a szerokość tychże 41 (12,6 m). „Średnica baszty żelaznej ma stóp dwadzieścia, wysokość dziesięciu stóp nie dochodzi. Baszta ta jest ośm razy okuta pokładami dwucalowej blachy żelaznej, a okucie takie daleko silniej opiera się wszelkiemu uderzeniu, aniżeli gdyby było z jednolitej żelaznej masy. Podziśdzeń niema pocisku, któryby je rozbić zdołał. (...) Cała baszta Monitora za poruszeniem kółka obrotowego przez jednego człowieka, okręca się lekko na swych podstawach i bez zmiany kierunku statku, może na wszystkie strony rzucać pociski”. I jeszcze jedna ciekawostka: „komin Monitora wsuwa się wewnątrz statku, na podobieństwo lunety, i znikła pod pokładem podczas bitwy”.

Autor „Tygodnika” był świadom, że wydarzenia w zatoce Hampton Roads zmieniają bieg historii. Ni mniej, ni więcej a ujął to tak: „Skutkiem jednej bitwy morskiej miliony wyrzucone na budowanie flot drewnianych przepadły; trzeba budować nowe okręty i czekać kilka lat, zanim się odzyska straconą przewagę morską. (...) Na cóż się dziś przydały warownie nadmorskie, na co ogromne floty, gdy jeden fakt zadaje fałsz wszystkim dotychczasowym środkom obrony? Któż wreszcie wie jaki znów inny wynalazek zmieni zupełnie dotychczasowy sposób wojowania na lądzie i co nam gotuje niezbyt daleka może przyszłość?...”

A przyszłość – jak to ona ma w zwyczaju – gotowała już kolejne niespodzianki ku radości Bellony. (jot)

78



»Mój świat bierze prysznic...«

Kocia sielanka, Katarzyna Kulig

* * *

*Odnalazłam siebie
w pudełku zapalek
Moje własne ja
między siarkowymi główkami
Wystarczy dotknąć
by rozniecić ogień*

W tym wierszu poetka daje się poznać z nieco innej perspektywy. Można dostrzec odrobinę szaleństwa i chęć życia. Pozorna cisza i spokój w jednej chwili mogą przerodzić się w ognisty pokaz. *Wystarczy dotknąć...* nie trzeba wiele, by eksplozja życia ukazała się światu w całej swej odsłonie, lecz wewnętrzny ogień pochłonie całą resztę, która początkowo przygląda się i obserwuje narodziny osobowości. Czeką na akt przemienienia i wyjścia z kokonu tymczasowej grzeszności.

Kobieta

*Umacnia ją płacz
karmi cierpienie
w zamian daje uśmiech
i pyta
o kres cierpliwości*

Przychodzi taki moment, czas realizacji siebie. Owa zmiana zapoczątkowana gwałtownym przejściem przez granice wytrzymałości pojawia się nagle. Fizyczność zmienia umysł. Otwierając oczy jesteśmy inni. Tacy sami w sobie, lecz inni na zewnątrz. Czasem świat daje nam do zrozumienia, że wiele z tych rzeczy wydobytych z samego dna ma swoje istotne miejsce w naszym sercu. Wiersz „Kobieta” to kwintesencja kobiecości. Piękno zawarte w lapidarnych strofach ukazuje macierzyństwo, troskę, radość i wytrwałość w byciu kobietą – o kres cierpliwości.

Popatrz

*Popatrz na mnie
przez pryzmat zieleni
będę
radosną bladością
pośród lasów
Popatrz na nas
przez okienną kratę
Jesteśmy zamknięci
w świecie pragnień*

Ból

*Nie chcę bólu,
choć siedzi w moich oczach,
zamykam powieki,
nakładam
niebieski cień.
Może dlatego
nie wierzę w niebo
bez cierpienia.*

„Popatrz” i „Ból” to pozornie różne wiersze. Można oczywiście spojrzeć na te wiersze oddzielnie, ale niespełnione pragnienia to w istocie smak cierpienia. Poprzez dążenie do bycia sobą okazuje się, że na tle zieleni lasu, człowiek jest błądliwy i bezbarwny. W konsekwencji nie ma zgody na bycie obojętnym wobec uczuć, wobec innych ludzi. Pomimo wolności ktoś *patrzy przez okienną kratę*. Gdzie znajduje się upragniona wolność? Po której stronie można urzeczywistnić marzenia? Dlatego w następnym wierszu Katarzyna Kulig stwierdza, że *nie chce bólu, który siedzi w jej oczach*. Chce odciąć się od tego zła i cierpienia. Próbuje zamknąć oczy, lecz spoglądając w niebo widzi błękit, który zsyła błogosławieństwo spokoju i wyciszenia. Jednak ból nie mija. Autorka wiersza sięga po narzędzie ostateczne. Wiara jako świadectwo pojednania i wewnętrznego spokoju. Lecz w kontekście pragnień niespełnionych poetka *nie wierzy w niebo bez cierpienia*.

Marek Słowiaczek

Na pograniczu otwartych ramion, uścisku dłoni i smutku spod gwiazd lodowatych, zatrzymało się serce. Rozchwiane, umęczone, zapomniane w potrzasku złych myśli, intencji, planów na przyszłość, której nie ma. Serce. Na pograniczu własnych uczuć. W poszukiwaniu ciepła; temperatur dodatnich i wszelkich rachunków sumienia. Nim wiosna utuczy się zielenią, wystawi swą nagość na pokaz, spojrzysz w niebo. Stanie na palcach uparta, wytrwale napominając poprzedników o swej wyższości nad śmiercią. Wbijając codziennie pocałunek w puszysty powiew cirrusów. Tworząc parę kochanków ofiarując wspólnie kształt światu. Maluje uśmiech na widnokręgu, na soczewce barw wielorakich, a słońce ku zachodowi dojrzewa niczym owoc. Zanurza pierścien swych włosów... niżej, zablądziło w lesie, utonęło w morzu, oceanie myśli naszych, a uczucia ludzkie zamienione w słodycz nie ustają w grze pozorów. Jeszcze czas w błogosławieństwie tworzenia połączyć podniesieniem swym oczy wiodące ku górze. Zaprzeczyl teorii wszelkich spisków o względnym istnieniu ciała i materii. Stale nie ma odczytu, bo często psuje się wehikuł pozbawiony przycisków. Tylko bezruch kompletny wydobywa pierwotny instynkt spod skorupy marzeń i zachowań poukładanych w szeregu znaczeń, bez znaczenia, naznaczeni cnotą dobra i prawdy. Ten stan wszystkich łagodności, lekkich spojrzeń i ust roztańczonych płynie. Pod sam horyzont. Dalej jeszcze tak... łagodnie, pięknie.

„*Pomaluję kłamstwem usta*” – tomik poetycki autorstwa Katarzyny Kulig (ur. w 1983 roku w Prudniku), którego kontekst włożony jest w poetycki obraz czegoś wyjątkowego, przedstawia świat widziany oczami kobiety. Wiersze ukazały się w 2002 roku w Krakowie i stanowią niejako kontynuację debiutanckiego zbioru poetki pt. „*Krzyk ciszy*” z 1998 roku. Obie publikacje charakteryzują się bardzo wnikliwą obserwacją tworzenia uczuć i budowania relacji młodego człowieka z otaczającą go rzeczywistością. Artyzm słowa polega przede wszystkim na lekkości i prostocie przekazu, który wcale nie zamyka tej twórczości w kręgu literatury niedojrzałej. Autorka bardzo szczerze opowiada o tym, co na tym etapie życia jest dla niej ważne i potrzebne.

KATARZYNA KULIG

My

*ulepieni z tej samej gliny
tacy różni
na końcach jednego kija
nasze bliźniacze myśli-dzieci
podglądają siebie
przez niedomknięte drzwi
Najwyższy czas je zamknąć
Dla dobra potomstwa...*


Dwa końce – dwa światy. Dorosli i dzieci. Wzajemne przenikanie się myśli... *bliźniacze myśli – dzieci podglądają siebie...* pomagają, tłumaczą, łączą się na linii różnych zadań i perspektyw przyszłych dni. *Najwyższy czas zamknąć niedomknięte drzwi* – niech samodzielnie rozwija się nowy, młody świat.

* * *

*Dat mi różę
rozkwitła cierniem
jej kolce narwijam
na długie tygodnie
i zakładam na głowę
w drodze
po swój krzyż*

W poezji kobiecej często pojawia się róża. Jest ona symbolem piękna, lecz często występuje jako obawa przed czymś innym, przed strachem. Tutaj róża *rozkwitła cierniem*, czyli bólem, który staje się częścią życia na *długie tygodnie*. Jest też krzyż jako droga, która wcale nie jest usłana różami.

WSPOMNIENIA




Dnia 23 kwietnia 2017 minie 3. rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. KAROLA KOTAJNEGO
ze Śmiłowic

Wszystkich, którzy Go znali, proszę o chwilę wspomnień i modlitwę. Dziękuję bratanek Bruno z rodziną.

GL-226




*Dom bez Ciebie jest pusty, a boleść nie ustępuje.
Ty do nas wrócić nie możesz,
lecz wspomnienie i miłość w naszych sercach żyje.*

Dnia 23. 4. minie 2. rocznica śmierci mojego Męża

śp. LESZKA PALARCZYKA
ze Stonawy

Z szacunkiem i smutkiem w sercu wspomina żona Maryla z rodziną.

RK-021



*To smutne, gdy osoby,
które dają Ci najlepsze wspomnienia,
stają się jednym z nich...*

Dnia 23. 4. minie 10. rocznica śmierci naszego Najdroższego Męża, Ojca, Teścia, Dziadka i Pradziadka

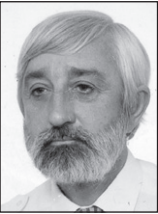
śp. mgr. EMILA SZTABLI

zaś 13 listopada upłynie 10 lat od chwili, kiedy opuścił nas Jego Syn, nasz Kochany

śp. mgr inż. MARIAN SZTABLA

Z szacunkiem i miłością wspominają i o modlitwę proszą najbliżsi.

GL-227



CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Dzieciak rządzi (22-24, godz. 16.00); Obywatel (22, godz. 17.30); P. I. Czajkowski: Eugeniusz Oniegin (22, godz. 18.45); Truman (23, godz. 17.30); W starym dobrym stylu (23, godz. 19.00); Pokot (24, godz. 17.30, 20.00); The Lost City of Z (24, godz. 19.00); **KARWINA – Centrum:** Dzieciak rządzi (22, 23, godz. 15.00); The Lost City of Z (22, godz. 17.30); Špunti na vodě (23, 24, godz. 17.15); Zashchitniki (22, godz. 20.00; 23, godz. 19.30); Szybcy i wściekli 8 (24, godz. 19.30); **KARWINA – Ex:** Pokot (23, godz. 19.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Dzieciak rządzi (22, 23, godz. 15.00); Špunti na vodě (22, 23, godz. 17.30); The Lost City of Z (22, 23, godz. 20.00); W starym dobrym stylu (24, godz. 17.30); Pokot (24, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Nowy początek (22, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Dzieciak rządzi (22, 23, godz. 15.30); W starym dobrym stylu (22, 23, godz. 17.30); The Lost City of Z (22, 23, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Ozzy (22, 23, godz. 13.30); Szybcy i wściekli 8 (22-24, godz. 15.15, 17.45, 20.15).

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają na spo-

tkanie w środę 26. 4. o godz. 15.00 do Domu PZKO. **BUKOWIEC** – PSP zaprasza na bajkę pt. „Mała syrenka” w dniach: 28. 4. o godz. 16.00 oraz 30. 4. o godz. 15.00 do Domu PZKO. **CIERLICKO-KOŚCIELEC** – MK PZKO zaprasza na Piknik Patriotyczny z okazji Dnia Polonii i Święta Flagi 1. 5. od godz. 15.00. **▲ MK PZKO, Koło Macierzy Szkolnej z Cierlicka, Drużyna Har-**

Biuro księgowo-podatkowe H&P Account Tax Consulting a.s.
poszukuje kandydatki/ta na stanowisko
KSIĘGOWA/WY do biura w Czeskim Cieszynie

Wymagania:

- wykształcenie średnie na kierunku ekonomicznym
- min. 3 lata praktyki
- znajomość języka polskiego
- samodzielność, przeorność

Oferujemy:

- pracę w domu
- możliwości rozwoju zawodowego
- wynagrodzenie od 17 tys.-21 tys. w zależności od doświadczenia

Zakres obowiązków:

- prowadzenie kompletnej księgowości osób prawnych, samozatrudnionych

Rozpoczęcie: od zaraz

Zainteresowanych kandydatów prosimy o przesłanie życiorysu na adres:
info@hpaccount.cz, tel. 730 592 045

Kamieniarstwo WRZOS
PRODUCENT z POLSKI
– gwarancja najniższych cen
DECYDUJ – NEGOCJUJ – ZAMAWIAJ

Siedziba firmy:
Hazlach, ul. Cieszyńska 20B
3 km od Cieszyna
Tel. +48 606 452 479, +48 338 567 377
E-mail: kamieniarstwo.wrzos@vp.pl
www.kamenictvi-wrzos.cz

Tel. 736 702 526

Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej

Przejeżdżamy także do klienta

Firmy budowlane
SWABUD (cz) i SWAKOŃ (pl)

Przyjmujemy zlecenia na 2017 rok w zakresie dociepleń budynków, poddaszy i wykonawstwa domów od fundamentów.

Kontakt: 776 218 494, 608 556 915, 774 085 874 (CZ)
+48 602 671 460 (PL)
e-mail: jozefswakon@onet.pl
Szybka i fachowa realizacja zleceń Cieszyn, Puńcowska 93
www.swabud.cz

cerska im. ŻW oraz KWMBLM zapraszają 1. 5. w ramach Pikniku Patriotycznego do Domu Polskiego ŻW na wystawę reprodukcji obrazów Jana Matejki: „Dzieje Malowane” połączoną z prelekcją oraz wykład o historii szabli polskiej. Dla najmłodszych dmuchany zamek i konkursy. Spotkanie towarzyskie: „To dobre z Polski”.

HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE – PSP i Macierz Szkolna zapraszają w niedzielę 30. 4. o godz. 14.00 na „Stawiani moja” na boisku szkolnym (w razie złej pogody w jadalni). Oficjalne rozpoczęcie o godz. 15.00. Spotkanie będzie połączone z prezentacją i zwiedzaniem szkoły i przedszkola oraz meczem unihokeja.

▲ MK PZKO oraz Biblioteka Miejska zapraszają w środę 26. 4. o godz. 16.00 na prelekcję studentki Agaty Palašek pt. „Estonia” do Domu PZKO.

JABŁONKÓW – Zaprasza 23. 4. o godz. 18.30 na Koncert beneficyjny do kościoła katolickiego. W programie Marian Jurecka i jego goście. Wstęp – wolne datki.

KARWINA-FRYSZTAT – Klub Średniaka przy MK PZKO zaprasza na 2. edycję Long Clubu. W tym roku zaprezentujemy dorobek świetnej kapeli Queen. Będą prelekcja, slajdy oraz konkurs. Zapraszamy wszystkich chętnych do naszego Domu Polskiego MK PZKO 22. 4. o godz. 18.00.

KARWINA-ŁĄKI – Zarząd MK PZKO zaprasza na Akademię Jubileuszową z okazji 70-lecia PZKO w sobotę 29. 4. o godz. 15.30 do „Hajenki” w Łąkach. W programie wystąpi zespół „Ta Grupa”. Obowiązujące zgłoszenia przyjmują S. Pribula, tel. 732 974 314, H. Jeleniowa, tel. 605 746 737 i M. Ranoz, tel. 736 269 922.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 25. 4. o godz. 15.30.

KLUB 99 – Spotykamy się 24. 4. o

godz. 10.00 w restauracji „Bowling Green” w Trzyńcu.

ORŁOWA-PORĘBA – Zarząd MK PZKO zaprasza w niedzielę 23. 4. o godz. 15.00 do Domu PZKO na Wiosenne spotkanie z piosenkami Old Boys Band.

PTM, KLUB MŁODYCH „BIS” MK PZKO ORAZ PARAFIA ŚKEAW W HAWIERZOWIE-SUCHEJ – Zapraszają na wykład Daniela Kadłubca w piątek 28. 4. o godz. 17.00 do Domu Zborowego ŚKEAW w Hawierzowie-Suchej Średniej przy ul. Budovatelů 3. Tematem wykładu będzie 500-lecie Reformacji i jej znaczenie dla Śląska Cieszyńskiego.

PTTS „BESKID ŚLĄSKI” – Zaprasza na wtorkową wycieczkę W52 z Nydku do Nawsia przez Połudną, Łączkę i Filipkę w dniu 25. 4. Odjazd z Cz. Cieszyna do Bystrzycy o godz. 8.21. Autobusem z Bystrzycy o godz. 9.00. Szczegóły pod nr. tel. 605 783 338.

STONAWA – Klub Kobiet MK PZKO zaprasza na spotkanie w poniedziałek 24. 4. o godz. 16.00 w salce Domu PZKO (na parterze). W programie przygotowanie majowych warsztatów kulinarnych z Lubomią.

TKKPTTK „ONDRASZEK” – Za-

prasza na 51. otwarcie sezonu turystyki rowerowej. Zbiórka 23. 4. o godz. 9.30 na Rynku w Cieszynie. Trasa: Cieszyn – Puńców – Golezów – Kozakowice – Nierodzim – Górki Wielkie.

OFERTY

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe 3+1 z garażem w spokojnej części Hawierzowa-Podlesia (1. piętro, balkon mała szatnia). Inf. 724 860 392. GL-236

MALOWANIE DACHÓW (blacha) izolacyjne, wodoszczelne lakiery płaskich dachów, malowanie płotów. Balicki 732 383 700. GL-231

PRZEPROWADZKI + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-147

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-885

KONCERTY

STONAWA – Chóry „Stonawa” ze Stonawy, „Dźwięk” z Karwiny-Raju, „Hejnał-Echo” z Karwiny-Miasta oraz „Lira” z Darkowa zapraszają na wspólny koncert, który odbędzie się w niedzielę 23. 4. o godz. 15.00 w Domu PZKO w Stonawie.

Opis stanowiska:
Poszukujemy koleżę/koleżankę do naszego zespołu na stanowisko:

KIEROWNIK DZIAŁU KSIĘGOWANIA

Miejsce pracy: Trzynec, ul. Staromiejska (dworzec autobusowy)
Wynagrodzenie: 20 000 kc-30 000 kc
Termin: od zaraz, do uzgodnienia

Opis stanowiska:

- prowadzenie zespołu
- samodzielne prowadzenie czeskich ksiąg rachunkowych
- weryfikacja i księgowanie dokumentacji
- sporządzanie rocznych, miesięcznych deklaracji podatkowych i przygotowanie sprawozdań finansowych (DPPO, DPH, Kontrolní hlášení, Silniční daň).

Wymagania:

- doświadczenie w prowadzeniu zespołu
- wykształcenie średnie/wyższe o kierunku ekonomicznym
- doświadczenie w zakresie czeskiej księgowowości
- ogólna orientacja w czeskich przepisach podatkowych
- samodzielność i staranność.

Oferujemy:

- po przeszkoleniu, możliwość pracy w domu
- przyjazne nieformalne środowisko pracy
- kursy podnoszące kwalifikacje zawodowe
- w razie potrzeby, kurs języka polskiego.

Osoba kontaktowa:
Ewa Santarius, tel. 734 727 458, e-mail: ewa.santarius@eurohelp24.cz

Opis stanowiska:
Poszukujemy koleżę/koleżankę do naszego zespołu na stanowisko:

KSIĘGOWY/KSIĘGOWA

Miejsce pracy: Trzynec, ul. Staromiejska (dworzec autobusowy)
Wynagrodzenie: 15 000 kc-20 000 kc
Termin: od zaraz, do uzgodnienia

Opis stanowiska:

- samodzielne prowadzenie czeskich ksiąg rachunkowych
- weryfikacja i księgowanie dokumentacji
- sporządzanie rocznych, miesięcznych deklaracji podatkowych i przygotowanie sprawozdan finansowych (DPPO, DPH, Kontrolní hlášení, Silniční daň).

Wymagania:

- wykształcenie średnie/wyższe o kierunku ekonomicznym
- doświadczenie w zakresie czeskiej księgowowości
- ogólna orientacja w czeskich przepisach podatkowych
- samodzielność i staranność.

Oferujemy:

- po przeszkoleniu, możliwość pracy w domu
- przyjazne nieformalne środowisko pracy,
- kursy podnoszące kwalifikacje zawodowe
- w razie potrzeby, kurs języka polskiego.

Osoba kontaktowa:
Ewa Santarius, tel. 734 727 458, e-mail: ewa.santarius@eurohelp24.cz

ALOJZY MARTYNEK, PREZES KLUBU SKI MOSTY, DLA »GL«: Warto postawić na narty

Narty schowali do szafy i relaksują. Przynajmniej do maja. Potem ruszają przygotowania do nowego sezonu. Mowa o narciarzach alpejskich z klubu SKI Mosty, którzy w zakończonym sezonie spisywali się rewelacyjnie tak na szczeblach powiatowych, jak też ogólnokrajowych. Wisienką na torcie były znakomite starty Michała Staszowskiego w seniorskich zawodach rangi FIS.

Mostecki klub może się pochwalić również obiecującym młodym narybkiem. O wielu narciarzach tego klubu z pewnością usłyszymy w przyszłości w kontekście udanych występów w barwach reprezentacji RC. – Młodzież to przyszłość naszego klubu i mogę z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że potencjał w naszych dzieciach jest ogromny – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” Alojzy Martynek, prezes klubu SKI Mosty.

To był chyba najbardziej udany sezon w historii klubu. Spodziewałeś się aż takiej progresji?

Procentuje praca od podstaw. Nasi trenerzy poświęcają się dzieciom w maksymalnym zakresie, a to przekłada się na wyniki. Mówimy tu o najmłodszych kategoriach, o dzieciach, które z każdym treningiem zdobywają nowe doświadczenia, szlifują technikę, która na początku rzecz jasna nie była rewelacyjna. W naszym klubie może rozpocząć treningi każdy, nauczymy go jazdy na nartach, wystarczą tylko chęć i cierpliwość. Dzieci trenują w grupie, wzajemnie się motywują, a to najlepsza recepta na poprawę warsztatu. W tym sezonie możemy się rzeczywiście pochwalić świetnymi wynikami. W najmłodszej kategorii brylowali chociażby Adela Plucnarová, Wiktoria Grohmann, Sara Folwarczna. Sara uczęszczająca na co dzień do Polskiej Szkoły Podstawowej w Czeskim Cieszynie zanotowała w tym sezonie niesamowite postępy. Na zakończenie sezonu wywalczyła czwarte miejsce w międzynarodowych zawodach w Spaleńskiej Dolinie na Słowacji. Na okłaski zasługują jednak wszystkie dzieci. W tym sezonie uczestniczyliśmy w tradycyjnym Pucharze „Madeja Cup”, w którym nasz klub uplasował się na piątej pozycji w stawce 34 drużyn.



Alojzy Martynek.

Jedną odsłonę Pucharu „Madeja Cup” zorganizowaliśmy również na naszej nartostradzie w Mostach.

Prawdziwym hitem tego sezonu były znakomite występy Michała Staszowskiego w zawodach rangi FIS. Michał wprowadził nie zdolał utrzymać prowadzenia w klasyfikacji generalnej sezonu, niemniej jego wyniki poszły w świat...

Michał bardzo pozytywnie mnie zaskoczył. To bardzo ambitny młody człowiek, który wie, czego chce i zdaje sobie sprawę z tego, że bez rzetelnych treningów narciarstwo można uprawiać na rekreacyjnym poziomie, ale na pewno nie na wyczynowym. A z tego, co zdradził mi Michał, chłopak mierzy wysoko i

trzymam za niego mocno kciuki. Tym bardziej, że Michał poświęca narciarstwu wszelki wolny czas. Wstaje o czwartej rano, haruje na farmie, żeby zarobić na zimowy sezon. W dodatku potrafi połączyć wyczynowy sport z edukacją na wyższej uczelni. Takich walczaków lubię najbardziej.

Czy Michał Staszowski ma szansę przebić się do seniorskiej reprezentacji RC?

Zobaczmy, ale jeśli dalej będzie rozwijał swój talent, droga do kadry stoi przed nim otworem. W drużynie narodowej jest duża konkurencja, Michał na pewno musi poprawić swoją technikę w slalomie gigancie. W tym sezonie było już w tej materii znacznie lepiej, ale do

najlepszych wciąż trochę mu brakuje. Jego koronną dyscypliną jest slalom i receptą na sukces może być podjęcie decyzji, że spróbuje zostać najlepszym slalomistą w RC. W tym sezonie zabrakło mu niewiele. Talent od Boga posiada też zresztą młodsza siostra Michała, Agata, która w wieku 15 lat znajduje się w szerszej reprezentacji RC. Coś mi mówi, że nowy sezon może należeć właśnie do Agaty.

Nowy właściciel mosteckiego ośrodka zadeklarował, że postara się stworzyć dla waszego klubu jak najlepsze warunki w nowym sezonie. To chyba dobry sygnał, bo w przeszłości w Mostach bywało różnie z przygotowaniem nartostrad do treningów...

Tak, to dobry sygnał. Mam nadzieję, że te obietnice zostaną spełnione. Zwłaszcza dla naszych najmłodszych kategorii treningi na nartostradach w Mostach mają kluczowe znaczenie. Korzystamy również z innych ośrodków, najczęściej w Istebnej po polskiej stronie, ale każdy klub narciarski powinien najlepiej czuć się właśnie na własnym podwórku. W ostatnich sezonach naśnieżanie mosteckich tras zjazdowych pozostawiało wiele do życzenia, ale zanoszę na dobrą zmianę. Jestem optymistą.

Masz okazję na naszych łamach zachęcić rodziców młodych Zaolziaków do zapisania swoich pociech właśnie do waszego klubu. Zaczniemy może od rozstrzygnięcia kwestii, na ile to mit, że narciarstwo jest strasznie droгим sportem, a ile w tym racji?

Sporo w tym racji, bo narciarstwo rzeczywiście należy do stosunkowo drogiego sportu. Obecnie klasowy

sprzęt można kupić również w barach, od znajomych, oferta marek na naszym rynku jest ogromna, a ceny też zróżnicowane. Niemniej to wciąż dla rodziców spore wydatki. Warto jednak postawić na narty, bo uważam, że to sport, który idealnie kształtuje charakter młodego człowieka. Narciarstwo wymaga poświęcenia, bo to czasochłonny sport. Wymaga dyscypliny, trzeba dokładnie słuchać zaleceń trenera, dostosować się do jego wskazówek, anarchia w naszym sporcie nie ma racji bytu. Najlepiej widać to podczas zgrupowań i obozów kondycyjnych. Młodzież wstaje wcześniej rano, sama szykuje swój sprzęt, z którym następnie wyrusza na stok, by cierpliwie czekać w kolejce na swoją okazję. Narciarstwo uczy pokory, przyjmowania porażek, co procentuje później w szkole i w życiu codziennym. Kiedy spotykam moich byłych podopiecznych, zawsze podkreślają, że dyscyplina i poczucie własnej wartości wyniesione z naszego klubu pomogły im podczas przejścia w dorosłe życie. Poczucie własnej wartości ma w narciarstwie kluczowe znaczenie. W pewnym momencie nie wystarczy już tylko dobra technika, trzeba zapanować nad psychiką, pokonać tremę podczas najważniejszych zawodów. Ta umiejętność czyni mistrza. Nasi trenerzy muszą być zatem nie tylko dobrymi fachowcami od wyszkolenia technicznego, ale posiadać też wartość dodaną – bycia dobrymi psychologami. To wszystko oferuje nasz klub w Mostach. Zapraszam więc chętnych do odwiedzin naszego klubu, SKI Mosty stoją otworem dla młodych adeptów narciarstwa.

Rozmawiał:
JANUSZ BITTMAR

»Gimpel« powalczy o zwycięstwo w badmintonie

Na najbliższą środę i czwartek szykuje się nie lada gratka dla miłośników badmintonu. W Czeskim Cieszynie odbędzie się Ogólnopolski Finał Pucharu Szkolnych Klubów Sportowych w Badmintonie Drużyn Szkół Średnich. Organizatorem imprezy, która zwały nad Olzę utalentowanych młodych badmintonistów z całej Republiki Czeskiej, jest Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, przy współudziale klubu TJ Slavia Czeski Cieszyń, sekcja badmintonu. Honorowy patronat nad turniejem objęły władze województwa morawsko-śląskiego, wóldarze Cz. Cieszyna oraz były reprezentant RC Tomasz Mendrek. „Głos Ludu” jest partnerem medialnym imprezy.

Swoją reprezentację wystawi w imprezie również polski „Gimpel”, w którym nie brakuje utalentowanych

sportowców, a badminton to jedna z ulubionych dyscyplin zaolziańskiej młodzieży. – Liczę na zacięte mecze i wierzę, że pokażemy się w turnieju z korzystnej strony. Drużynę mamy mocną – powiedział „GL” Jerzy Gąsior, nauczyciel wychowania fizycznego w Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Barw „Gimpla” będą bronili: Anna Fierla, Barbara Fierla, Aneta Dostál, Adam Szarzec, Wojciech Mendrek, Marek Kufa i Adam Breznen.

W turnieju, oprócz zespołu gospodarzy, wystartują też dwie szkoły handlowe z Pragi, Gimnazjum Ostrawa-Poruba, Gimnazjum Židlochovice oraz Gimnazjum Olomuniec-Hejčín. Drużyny zmierzą się systemem każdy z każdym – początek rywalizacji w środowe popołudnie, rozstrzygnięcie w czwartek. (jb)

**OGÓLNOPAŃSTWOWY FINAŁ
PUCHARU AŠSK RC
W BADMINTONIE DRUŻYN MIESZANYCH SZKÓŁ ŚREDNICH
CZEŚKI CIESZYŃ 26. - 27.4.2017
HALA SPORTOWA ACTIVITY4FUN**

W SKRÓCIE

PIŁKA NOŻNA – FNL: Banik Ostrawa – Táborsko (jutro, 17.00). **DYWIZJA:** Nowe Sady – Lokomotywa Piotrowice, Beneszów Dolny – Hawierzów (dziś, 16.00). **M. WOJEWÓDZTWA:** Dzieńmorowice – Bogumin, Slavia Orłowa – Czeski Cieszyń (dziś, 16.00). **IA KLASA – gr. B:** Stonawa – Datynie Dolne (dziś, 16.00), Olbrachcice – Wrącimów, Bystrzyca – Libhošť (jutro, 16.00). **IB KLASA – gr. C:** Toszonowice – L. Piotrowice B, Luczina – Nydek, Gnojnik – Inter Piotrowice, Sucha Górna – Rzepiszcz (dziś, 16.00), Jabłonków – Lutynia Dolna, Śmiłowice – Pietwałd, Raszkowice – Wierzniewice (jutro, 16.00). **MP KARWIŃSKIEGO:** Sn Hawierzów – Żuków Górny, B. Rychwałd – F. Orłowa, L. Łąki – S. Pietwałd, Zabłocie – Cierlicko (dziś, 16.00), Hawierzów B – G. Hawierzów, G. Błędowice – Dąbrowa (jutro, 16.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Nawie – Bukowiec (dziś, 16.00), Piosek – Hukwaldy, Noszowice – Oldrzychovice (jutro, 16.00).

FORTUNA BIEG: Jutro od 12.00 w Cz. Cieszynie i Cieszynie. (jb)